Nr. 161. Lwów — Środa dnia 15 Lipca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct, na prowincyi 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odezw i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach i t. d. i t. d. zamieszczone przednio ... od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech 1 „ 50 „
w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłata należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
CENY OGŁOSZEŃ
drukiem petitowym po ...
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce ...
Reklamy ...
Nekrologia ...
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO ..." ul. Karola Ludwika l. 6.

Dziś: Roz. Ap. Jakynta
Jutro: NMP. Szkap. Andreja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 21
Zachód „ „ 7 „ 47

Długość dnia g. 15 m. 26
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 lipca.

Od pięciu lat prowadzi austryackie ministeryum handlu statystykę strejków, przyczem stara się przedstawić, o ile to tylko jest możliwe, jak najdokładniej przebieg i rezultaty każdej takiej walki między robotnikami a przedsiębiorcami. Właśnie wyszła z druku statystyka tych walk w Austryi za rok 1894. — Ogółem dotkniętych było strejkiem w owym roku 2468 przedsiębiorstw, liczba bastujących robotników wynosiła 44.075, a liczba zaniedbanych dni roboczych 647.680. Bastujących było 35.616 mężczyzn i 8.459 kobiet. Było nadto 4299 takich robotników, którzy nie chcieli strejkować a tylko zmuszeni przez towarzyszy przyłączyli się do bastówki. Większa część strejków rozpoczęła się w kwietniu. Przeciętny czas trwania ich wynosił 11·68 dni. Więcej niż połowa bo 50·31% wszystkich bastówek trwała krócej niż 5 dni; 22% trwała od 6 do 10 dni, 10% od 11 do 15 dni; było atoli 6% takich strejków, które trwały dłużej niż 40 dni. Najdłuższym był garbarzy wiedeńskich, bo trwał od 25 czerwca do 15 października.

Krajem najbardziej dotkniętym strejkami była Austrya Dolna; ogółem bastowało tam 33.462 robotników, z tego w samym Wiedniu 31.649; drugie miejsce zajmują Czechy, gdzie strejkowało 6820 robotników; dalej idą kolejno: Morawa 2052, Galicya 956, Śląsk 288 robotników. W Dalmacyi i na Bukowinie nie było strejków.

Niektóre z tych bastówek przyniosły bardzo dotkliwą szkodę robotnikom. I tak, robotnicy w wiedeńskim zakładzie gazowym nie uzyskali żadnego ze swych żądań, a z 1264 robotników, biorących udział w zmowie, przyjęto napowrót do pracy tylko 468; strejk stolarzy, w którym brało udział 8761 ludzi, skończył się także zupełną klęską tych robotników, a kosztował ich pół miliona reńskich. W bastówce robotników budowlanych brało udział 13.535 ludzi, odnieśli oni tylko częściowy sukces, a przez utratę zarobku stracili 180.000 złr. Najfatalniejszy wypadł dla robotników strejk służby tramwajowej, gdyż ani jednego z nich nie przyjęto napowrót do pracy. Pomyślnie natomiast wypadł dla robotników strejk cegiarzy.

Przeglądając listy płac, pobieranych przez robotników w tych zakładach przemysłowych, w których były strejki, przyznać trzeba, że w wielu wypadkach płace te są stanowczo za niskie. I tak w przemyśle tkackim w Czechach robotnicy w niektórych fabrykach po 4 złr. 50 ct. po 3 złr., po 2 złr. 80 ct. w jednej; robotnice po 3 złr. 80 ct. tygodniowo. Kowale, wyrabiający gwoździe w Horowitzach, w Czechach strejkowali w r. 1894 dwa razy w tym jeno celu, aby nie dopuścić do obniżenia cen akordowych, pobieranych od dawna.

W osobnej uwadze podnosi departament statystyczny ministeryum handlu, że w niektórych wypadkach powodem strejku było także i to, że przemysłowiec wypłacał robotnikom znaczną część zarobku nie w gotówce, ale asygnatami na pobór towarów w sklepach, utrzymywanych przez fabrykę. Prawie we wszystkich przedsiębiorstwach nawiedzonych strejkami czas pracy wynosił 11 godzin, w jednej fabryce czeskiej 12 godzin, a w jednej wynosił 16 godzin. W Galicyi strejkowało 719 robotników, w których czas pracy wynosił 13 i 14 godzin. Strejk ten odniósł częściowy sukces. Bezskutecznym był natomiast strejk piekarzy we Lwowie i Krakowie, pomimo, że skonstatowano, iż we Lwowie pracowali piekarze od 18 do 20 godzin, a w Krakowie od 16 do 18 godzin na dobę.

Przeszło połowa strejków, gdyż 52 proc. wszystkich, wybuchła dlatego, że pracodawcy nie chcieli robotnikom podwyższyć płac, 17 proc. strejków miało za powód to, że przedsiębiorcy oddalili niektórych robotników, a 5½ proc. to, że nie pozwolili robotnikom świątkować pierwszego maja.

Okazuje się nadto z tej publikacyi statystycznej, że najkorzystniejsze dla robotników były tak zwane „zupełne strejki", tj. takie, w których brali udział wszyscy robotnicy całej grupy pokrewnych przemysłów. Z tych strejków połowa zakończyła się całkowitem, a połowa częściowem zwycięstwem robotników. Ze strejków niezupełnych tylko niespełna 5 proc. miało sukces całkowity, 61 proc. częściowy, a 33 proc. nie przyniosło żadnego rezultatu. — Jeśli zaś zsumujemy wszystkie strejki, to okaże się, że 24½ proc. odniosło sukces pełny, 27 proc. częściowy, a 48 proc. skończyło się niepomyślnie dla robotników. Jeżeli podzielimy wszystkie bastówki na grupy podług powodów, dla których one wybuchły, i przypatrzymy się o ile cel bastówki był osiągnięty w każdej grupie, to ujrzymy, że podwyższenia płacy żądano w 88 wypadkach, uzyskano je w zupełności w 20, częściowo w 31 wypadkach, a wcale nie uzyskano w 37. Regulacyi wypłaty żądali robotnicy w trzech wypadkach i we wszystkich trzech zwyciężyli. Skrócenia czasu pracy żądali w 43 wypadkach, osiągnęli swe żądania w zupełności w 15, częściowo w trzech wypadkach, a w 25 nic nie osiągnęli. W 24 wypadkach wybuchły strejki z powodu żądania robotników, aby 1 maja uznano za święto robotnicze; tu w 17 wypadkach ponieśli oni porażkę, zupełnie zwyciężyli tylko w sześciu, a częściowo w jednym wypadku. W 18 wypadkach były strejki obroną robotników przeciw zamierzonemu obniżeniu płacy, z tego zwyciężyli w dziesięciu, przegrali w ośmiu. We wszystkich innych wypadkach wybuchały bastówki bądź w skutek zatargów z urzędnikami fabrycznymi, bądź bez widocznego powodu, bądź wreszcie dla okazania pomocy strejkującym robotnikom pokrewnego przemysłu.

We wszystkich przedsiębiorstwach, dotkniętych strejkami, było zatrudnionych ogółem 60.718 robotników, z tego strejkowało 44.075, czyli 72½ proc. Z tej liczby nie przyjęto napowrót do pracy po ukończeniu strejku 2521. Na ich miejsce przyjęto 2390 nowych robotników.

Ostateczny bilans efektywnej straty, jaką ponieśli robotnicy skutkiem zaniedbania 647.680 dni roboczych, wykazuje, że strejki w roku 1894 kosztowały ludność robotniczą w Austryi około 873.000 złr. Czy uzyskane przez to korzyści równoważą lub przewyższają tę stratę, to na razie nie da się nawet w przybliżeniu obliczyć.

Korespondencye.

Warszawa 10 lipca.

(*Azd*) W utrudnianiu bezpośrednich prawowitych stosunków naszych z Apostolską Stolicą rząd rosyjski posuwał się zawsze dalej, niż którykolwiek inny rząd akatolicki w bieżącem stuleciu, nie zważając nawet na chwilowe względy dyplomatycznej taktyki. Fakt ten świadczy dobitnie, że zły duch Pobiedonoscewa tak samo potężnie działa za panowania młodego cara, jak działał za panowania jego ojca. Nowym dowodem na to jest świeżo ogłoszony ukaz, zmieniający brzmienie paragrafu kodeksu o znoszeniu się katolików z Kuryą rzymską. Ten ukaz jest dalszym krokiem ku zagarnięciu wszystkiego na rzecz despotyzmu rządowego i prawosławia. W ukazie powiedziano: „Żadne bulle, encykliki lub nauki i w ogóle żadne akty, pochodzące od „zarządu" (!) papieskiego, nie mogą być wprowadzone w wykonanie w cesarstwie bez Najwyższego Jego ces. Mości zezwolenia." Jest to owe dawne, osławione *placetum regium*, które się rozpowszechniło w Europie po czasach reformacyi, a wydoskonalono najdokładniej w epoce „światłego" despotyzmu zeszłego stulecia i które ogłaszanie wszelkich bull, encyklik, instrukcyj itd. Stolicy Apostolskiej czyniło zależnem od *placet* rządu. Państwa europejskie dawno wyrzekły się tego nadużycia, nawet protestanckie Prusy zniosły *placetum regium*, sobór r. 1870 uznał je jako nieprawne. Jedynie rząd rosyjski praktykuje to „prawo" i nawet świeżo je obostrzył. Dawniej bulle itp. papieskie podlegały cenzurze rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych; tym sposobem uznawano dotąd pewien naturalny międzynarodowy związek (religijny) pomiędzy katolickimi poddanymi Rosyi a Stolicą Apostolską. Według najnowszej „reformy," najwyższe zezwolenie będzie wydawane na podstawie raportu ministra spraw wewnętrznych „po uprzedniem przekonaniu się, że w aktach tych (Stolicy Apostolskiej) nie ma nic przeciwnego z przepisami prawowitemi i „świętemi" prawami i prerogatywami Najwyższej Władzy Samodzierżczej." Jest to więc dalsze utrudnienie bezpośrednich stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską a katolickimi poddanymi Rosyi, tudzież nowy manewr, usiłujący sprawy Kościoła katolickiego w Rosyi zdegradować na poziom czysto wewnętrznej sprawy rosyjskiej.

A stało się to właśnie w czasach wyraźnego i silnego zwrotu społeczeństwa naszego ku religii i bodaj czy nie jest nań odpowiedzią. Ofiarność publiczna w ostatnich kilku latach zwróciła się w kierunku budowy nowych kościołów lub rozszerzania istniejących, wreszcie odnawiania świątyń, których, ogółem biorąc, w naszem mieście przy kolosalnym wzroście ludności jest liczba bardzo niewystarczająca. Księgi ludności wykazują już przeszło 300.000 katolików w Warszawie, kościoły zaś wraz z kaplicami nie mogą pomieścić więcej nad 35.000 osób, a więc prawie tylko dziesiąta część wiernych może znajdować się w dzień świąteczny w kościele, dla innych zaś miejsca nie ma. Są jednak parafie, zwłaszcza w dzielnicy staromiejskiej, w warunkach nieco pomyślniejszych, istnieje tam bowiem dużo kościołów filialnych, a ludność chrześcijańska, ustępując żydowskiej, cofa się w nowe dzielnice; następuje ztąd coraz większe przepełnienie kościołów w parafiach na krańcach miasta, gdzie niedość, że potęgujący się ruch budowlany coraz więcej przyciąga mieszkańców, lecz w dodatku z kościołów tamtejszych musi korzystać ludność okoliczna z po za Warszawy. A tymczasem o pozwolenie na budowę nowego kościoła tak trudno, że najgorliwszym opadają ręce.

Za to wszelkimi sposobami jesteśmy przez rząd zachęcani do wesołego życia, do czego i bez zachęty jesteśmy może nad miarę skłonni. Wystaw różnego rodzaju, mających dla ogółu przedewszystkiem wartość miejsca zabawy, teatrzyków, koncertów podejrzanej wartości, przybytków muz podkasanych — co nie miara i wszędzie pełno. Powiadają, że się wyludniła Warszawa, bo z niej wyjechało na wieś lub do wód kilkanaście tysięcy osób; ale tego nie poznać na ulicach, zawsze przepełnionych ruchliwym tłumem. W parze z tą nerwową ruchliwością idzie skłonność do hazardu. Kwitnie gra. „Przegrał! — Wygrał! Szczęśliwiec!" oto wyrazy powtarzające się najczęściej w Warszawie. Brzmią one wszędzie: na wyścigach, w klubach, w Szwajcarskiej Dolinie, na Saskiej Kępie, zastąpiwszy miejsce dawniej uprawianego kultu pracy wytrwałej ciężkiej, lecz hartującej. Wesoło żeglujemy, wesoło!

Coś podobnego do gry, spostrzega się także pod postacią spekulacyi budowlanej. Pod jej władzą miasto przystraja się w długie szeregi budowli okazałych, z pozoru podobnych do pałaców. Patrząc na te kamienice kilkopiętrowe wyrastające jak grzyby po deszczu, zdawaćby się mogło, iż w sposobie życia naszej ludności nastąpił radykalny przewrót, że społeczeństwo wyzbyło się swoich nawyknień, że porzuca ciasne mieszkania dla nowych apartamentów za podszeptem nowej kultury i co najważniejsza, że nagle zbogaciło się, mogąc opłacać w nowych domach prawie podwójne komorne. Jednak nie łudźmy się ani na chwilę. W większej części wypadków, ruchu budowlanego z tendencyami wykwintu powierzchownego nie wzbudziły żadne poważniejsze cele. Interes publiczny nie odgrywa tu żadnej roli, gorące zaś jest na imię: spekulacya i żądza lokowania kapitałów w sposób, któryby dostarczył doraźnie jak największych korzyści. Ruch budowlany trwający już od lat kilku dostarczył miastu mieszkań przeważnie *quasi* wykwintnych i urządzanych z drobnych pokojów, aby za takie mieszkanie z wielu pokojów można było podwyższyć komorne. Z dawnych dwóch izb obszernych porobiono apartamenciki, w których gaz, elektryczność i wodociągi łączą się z ciasnotą i brakiem powietrza. Mieszkanie mniej zamożnego ojca rodziny zamienia się dzisiaj na lokal, w którym pokoje są podobne do komórek ula, gdyż im jest więcej pokojów, tem droższe pobiera się czynsze.

W czasie tych zabiegów zwyżkowych ludność jednak nie stała się zamożniejszą, a co za tem idzie, wzmocnił się popyt na mieszkania tańsze, których coraz bardziej braknąć zaczęło. Pomimo tego, Warszawa jest zbyt wielkiem miastem, by rzeczy żądanej nie można było dostać za pieniądze. I oto mieszkańcy unikający nowomodnego haraczu jakoś postarali się o lokale odpowiednie swoim potrzebom. Ci zaś, których nie stać było na utrzymanie się w dzielnicach główniejszych, cofnęli się na przedmieścia.

Rezultaty spekulacyi budowlanej już zaczynają wypływać na wierzch. Okres przeprowadzki świętojańskiej skończył się z dniem wczorajszym, wiele jednak kart o mieszkaniach do wynajęcia pozostało na bramach domów. Zachmurzyły się czoła gospodarzy, teraz bowiem zrozumieli dopiero, iż sposobem sztucznym działać na kieszenie publiczności niepodobna i że ten, kogo stać na rs. 300 komornego, nie zapłaci rs. 450 chociażby nawet udzielono nam za tę sumę drzwi ozdobionych brylantami, a pieców złotem. Kto wie, czyli zapowiedzi stagnacyi mieszkaniowej nie podziałają na przedsiębiorców orzeźwiająco. Zrozumieją oni, iż spekulacya nawet iść musi w parze z rzeczywistemi potrzebami publiczności i że potrzebującym lokalu skromnego, lecz taniego, narzucać mieszkań wykwintnych za drogie pieniądze w żaden sposób nie można.

Cieszyn 12 lipca.

(*Pismo polskie w Morawskiej Ostrawie Zgromadzenie czesko-katolickiego stronnictwa w Przerowie. Jubileusz ks. Paździory*).

W Morawskiej Ostrawie zawiązał się komitet przygotowawczy dla otwarcia narodowego domu polskiego i polskiej szkoły. Jednem z pierwszych zadań, jakie ujrzało przed sobą grono ludzi należących do komitetu, jest wydawnictwo czasopisma w języku polskim. Pismo to ma na celu jednoczenie około siebie żywiołu polskiego składającego się przeważnie z robotników, którym grozi wynarodowienie głównie ze strony Czechów. *Kresowiec* ma wypełnić to zadanie wobec Polaków, jakie mnóstwo pism spełnia wobec Czechów, mających wiele instytucyi naukowych i rozrywkowych. Przedewszystkiem ma być *Kresowiec* gazetą, która w ojczystym języku będzie łączyć opinię i zapatrywania tysięcy Polaków, pozbawionych takiej spójni i przeto padających ofiarą zapędów czechizmu. Ostatecznym celem *Kresowca* jest też założenie, a w następstwie utrzymanie szkół polskich dla tysięcy tych dzieci polskich, które pozbawione nauki w języku ojczystym, korzystać muszą ze szkół czeskich.

Stronnictwo młodoczeskie, prowadzące obecnie ster narodu czeskiego, nie dożyje prawdopodobnie wieku staroczechów, albowiem nie ugruntowało ono jeszcze swego stanowiska w narodzie, nie wprowadziło w życie nawet małej cząstki swego programu, nie ujęło rządów w swe ręce, a już biją w niego jak taranem z dwu stron, z dołu i z góry; budzą się stronnictwa nowe, także władzy chciwe, pragnące tak samo przewodzić narodowi czeskiemu.

Powiedzieliśmy, że z dołu i z góry walą taranem w młodoczechów. Z dołu wynurzają się jakieś nieznane stronnictwa najostrzejszego tonu, jeszcze radykalniejsze od radykałów młodoczechów, u góry budzą się ludzie wytrawni i trzeźwi, którzy siedzieli dotąd spokojnie na roli, przy warsztacie, w fabryce lub kantorze, którzy byli zadowoleni z tego, że żyli poczciwie, wychowali zacne rodziny i pomnażali majątek narodowy, a którzy w końcu spostrzegli się, że i w gospodarstwie publicznem, oraz w politycznem życiu udział wziąć należy, jeżeli dorobek w zaciszu i spokoju zebrany ma się ostać w przyszłości.

Takie zgromadzenie nowego stronnictwa, tworzącego się u góry, odbyło się w Przerowie. Zebrało się tam bowiem przeszło 200 mężów zaufania stronnictwa czesko-katolickiego z całej Morawy, głównie z tego powodu, że czescy posłowie do Rady państwa z Morawy wstąpili do klubu młodoczechów i zawarli z nimi kompromis wyborczy.

Przebieg zgromadzenia był w całem tego słowa znaczeniu poważny, a zarazem i dosyć stanowczy, jak to wykazują następujące wyjątki z uchwalonego na tem zebraniu programu:

„W pierwszej linii pragniemy zachować naszemu ludowi jako jego ojcowiznę wiarę SS. Cyryla i Metodego, która stanowi główną podstawę naszej siły narodowej. Doświadczenie i historya wykazują, że nauka katolicka i instytucye katolickie są najpewniejszą podstawą rodziny, dobrze uporządkowanego państwa i jedynie umożliwiają rozwiązanie wszelkich społecznych zagadnień. To też będziemy stale dążyć do tego, aby chrześcijańskie zasady były rozstrzygające zarówno dla prywatnego jak publicznego życia, a mianowicie, aby ustawodawstwo państwowe było przejęte ich duchem. Nie chcemy wszczynać nowych walk i nowych sporów, pragniemy pracować ze wszystkich sił naszych dla dobra narodu. Będziemy wszędzie stać na straży narodowych interesów, duchowych i materyalnych, a gdzie prawa Kościoła lub narodowości naszej będą zagrożone tam podejmiemy stanowczą walkę. Nie cofniemy się nawet przed rządem i będziemy bronić praw i interesów narodu nietylko w krajach korony św. Wacława, ale także w całem państwie. Chrześcijańskie zasady żądają sprawiedliwości i dlatego domagać się będziemy zupełnego równouprawnienia w każdym kierunku, tak, aby każdy otrzymał to, co mu przypada z boskich lub ludzkich praw. Zwalczać musimy centralizm, jako system rządowy i wystąpimy w obronie samorządu. Dążyć zatem będziemy zgodnie z prawnopaństwowym programem całego narodu do rozszerzenia kompe-

---

6)

FLIRT

Nowela à la Gyp
formą, ale nie treścią.

(Ciąg dalszy).

P. Janowa Ja zawsze powtarzam: te flirty, flirty! one wszystkiemu przyczyną. Choćby pani Bolesławowa winną i nie była, ileż zgryzot, ile nieszczęść może, stanie się powodem. Zresztą... tak cienką granicą oddzielony flirt niewinny od istotnie winnego, że trudno dziwić się, jeśli panie flirtujące są brane na języki przy pierwszej zdarzonej sposobności.

Karol. Jestem mocno zgryziony. Bolesław kocha żonę i bardzo cierpieć musi — on taki dumny, tak dba o świat i ludzi...

Mikołaj. Panu Janowi pilno skończyć naszą partyę. Chodź no Karolu, nie wiele już w puli zostało.

P. Jan. Czekamy, sąsiedzie.

Karol. Przepraszam was. Ten list mnie doprawdy odurzył. (*siada*).

Dusia (*przestała grać i znów patrzy w ogród*). Ciemno... Boże, Boże, jeszcze ich nie ma... Dobrze im razem... Zapomniał o mnie... Wolał z nią pojechać... Jak mię w piersiach boli...

P. Janowa. Dusiu.

Dusia. Co mamo? Słucham (*zbliża się*).

P. Janowa (*cicho*). Mówiłam ci, uważaj, nie wyglądaj.

Dusia (*smutnie*). Cóżem winna, mamo? Silniejsze uczucie odemnie. Nie wiem nawet kiedy tęsknota ciągnie mnie do okna.

Benio (*do Anieli, która zamyślona sama stoi*). Muszę z panią pomówić, muszę... Proszę, błagam, pozwól, gdy panowie odjadą. Wszystko zależeć będzie od tego.

Aniela (*przerażona, rzucając trwożne spojrzenia, czy kto nie słyszy*). Niepodobna.

Benio. Nie ma niepodobieństwa dla kogoś chcącego silnie...

Aniela (*jak wyżej*). Ależ ja nie chcę.

Benio. Już więcej prosić nie myślę o nic. Jedyny ten raz.

Aniela. Czyż to konieczne? Nie możesz mi pan tu powiedzieć?

Benio. Jakim sposobem? Tu słuchają.

Aniela. Tajemnic nie mamy.

Benio. Mylisz się pani. Chcę ci bardzo ważną powierzyć. Zezwalasz?

Aniela. Nie widzę celu.

Benio. Ja kocham panią.

Aniela (w największej trwodze usuwa się ku pani Janowej, uciekając przed Beniem).

P. Janowa. Czegoż chciał? Pewnie nic dobrego. (*kiwa głową znacząco*).

Aniela (*nie może przyjść do siebie — milczy*).

(*Panowie kończą pulę, rozpłacają się, wstają od kart. Pan Jan przy stole pozostaje i pasyansa ciągnie*).

Tentent. Przed werandą zsiadają z koni: pani Jadwiga i pan Alfons. On pomaga jej zsiąść, poczem oddala się, nie wchodząc do bawialni.

Jadwiga (wchodzi sama. Brunetka, średniego wzrostu, żywa, niezmiernie rezolutna i pewna siebie. Powierzchowność silnie działająca na zmysły: biust rozwinięty, gibka figura. Ogromne, czarne, powłóczyste i błyszczące oczy, różowe usta, prześliczne włosy, rączki i nóżki. Rysy nieregularne, ale całość ich pociągająca. Amazonka — męzki kapelusz, szpicruta, głos melodyjny i łatwość wysłowienia się zadziwiająca. Nigdy nie pozostaje dłużną w odpowiedzi. Lat dwadzieścia ośm).

Jadwiga. Dobry wieczór. Dobry wieczór państwu.

Aniela (*idąc na przeciw*). Jesteś z przejażdżki zadowoloną?

Karol (*wstaje na powitanie Jadwigi*). Nie bardzo, było ślisko? Gdzież Alfons?

Jadwiga (*witając się ze wszystkiemi. Do Jadwigi*). Dużo o tem mówić. (*do p. Karola*). Pan Alfons? Taki błotem zbryzgany podobno, że poszedł się przebrać. Galopowaliśmy zawzięcie. Wpadł z koniem w kałużę... Ale i ja... jakże wyglądam! Darujecie — muszę zmienić ubranie.

Karol (*zagradza Jadwidze drogę od drzwi*). Nie, pani — błagam — zostań. Herbatę już niosą, a my jedziemy zaraz.

Jadwiga. Skoro tak... (zdejmuje rękawiczki i kapelusz, przy czem cały zwój włosów opada na plecy. Nie zmieszana, śmiejąc się, plącze je w węzeł i upina przed zwierciadłem w mgnieniu oka. Trochę fryzura jest zburzona, ale tem ponętniej pani Jadwiga wygląda).

Służba wnosi herbatę, ustawia stoliki. Aniela i Dusia podają gościom filiżanki. Wszyscy piją, to siedząc, to stojąc.

Karol (*do służby*). Zaprzęgać. Strzelby, fatra do przedpokoju. Powozów trzy. W stajni wiedzą, jakie idą konie.

Jadwiga (*do Anieli*). Jakże tam z Beniem? Uważałam dzisiaj, że nieźle korzystasz z moich uwag i przykładu — ach, bo flirt, to mój żywioł! Zajmuje cię to? Bawi? Żal mi ciebie było, że dotąd nie miałaś o niczem wyobrażenia, jak prawdziwa trusia — od czegoż młodość, piękność? i tak, krótko trwają. Żałowałabyś, gdyby minęły bez pożytku.

Aniela. Nie ciesz się, nie tryumfuj.. Coś ty mi narobiła! Boję się... on taki natrętny... pani Janowa taka zgorszona, moralnych nauk mi nie szczędzi, chyba doprawdy posądza o coś strasznego? Mięszam się, czerwienieję... pogorszam sprawę tym sposobem. Wyobraź sobie, przed chwilą powiedział, że mnie kocha.

Jadwiga (*śmiejąc się*). Brawo!... ale go nabierz z góry, żartem zbądź.. i nie zważaj na gadaninę p. Janowej.. Dzieckiem jesteś. To są całkiem dzikie jej wyobrażenia odwieczne, śmiejemy się z nich od dzisiaj. Słuchając co prawią pani Janowa i do niej podobne, nie moglibyśmy pozwolić sobie najniewinniejszego flirciku... dziękuję... Więc co, co z Beniem? natrętny? mówi, że kocha? Opowiadaj, niezmiernie ciekawa. Nadskakuje? prawi słodycze? wzdycha? Prawda jacy oni zabawni, ci panowie, gdy robią słodkie miny i oczy zawracają?

Aniela. Mnie się to strasznem wydaje, nie zabawnem. Pomyśl, jaka odpowiedzialność...

Jadwiga. Odpowiedzialność?! Jesteś klasyczna. Nie trzeba brać ze strony tragicznej — tego — co jest zwykłą im... jak to powiedzieć? *mise en scène*. Gdybyś z wieloma już miała do czynienia, przekonałabyś się, że każdy, słowo ci daję, każdy w ten sam sposób sobie poczyna. Probują, czy nie weźmiemy się na lep ich miodowych słów i zaklęć... a potem?... bądź pani zdrowa.. O nie! wolę ja pierwsza *leurs tirer ma révérence*. Zobaczysz, umrzeć można ze śmiechu.

Aniela. Próby powtarzać nie myślę. Z tym jednym nie umiem sobie radzić, czuję się w jakiemś okropnem położeniu... wydaję się sama sobie obrzydliwą.. jestem jak skrępowana... Czym taką niemądrą, czy tak niezręczną? Nie wiem — nazwij mnie jak chcesz. Alem ja do tych rzeczy nie stworzona; nie mam ani twego sprytu, ani zręczności, ani daru omijania Scylli i Charybdy. Chciałam nawet wszystko wyznać p. Beniowi, powiedzieć mu, że zachęcona przez ciebie...

Jadwiga. Dziękuję ci.

Aniela. Wyznać mu, jaką ułożyłyśmy komedyę, probę niecnej komedyi, która mi na złe tylko wyszła. Byłam w prawdziwej rozpaczy. To wyobrażenie jego o mnie... ale, z drugiej strony, coby on pomyślał usłyszawszy prawdę? Wzięty za przedmiot zabawy chwilowej... za cel zabiegów flirtowych?!...

Jadwiga Pomyślałby gorzej, gdybyś jego flammę uwieńczyła.

Karol (*zbliża się do obu pań. Do żony*). Kochanie, jadę. (*Do p. Jadwigi, całując ją w rękę*). Raczyłyście panie zezwolić. Proszę się nie gniewać. Jam najwięcej pokrzywdzony, gdy tak miłych w domu pozostawiam gości.

Jadwiga. Miłych, lecz nie wobec polowania na dziki. Musimy im pierwszeństwa ustąpić. Prawda Mikel? Wolisz strzelbę niż żonę?

Mikołaj (*z galanteryą*). Jak kiedy... A wy nie wolicie flirt niż męża?

Jadwiga. Flirt? Jak deser. Ale, żeby deser smakował, trzeba mieć obiad.

Mikołaj Obiad? To niby mąż..., a że bez obiadu żyć nie można?.. Filutka, jak gładko się wywinęła! (*całuje żonę*).

Jadwiga. Dajże pokój... w salonie!... Któż jedzie a kto zostaje z nami?

Mikołaj. Chciałabyś Fonsia? nic z tego. Zawołany myśliwy.

Jadwiga A bierzcie go sobie. Gdybym była chciała, byłby został, ale, nie chciałam, już dosyć mnie wynudził.

Mikołaj (*ucieszony i tryumfujący do Anieli*). Słyszy pani? Ona zawsze taka. (*Do żony*). Więc ci nic a nic na Fonsiu nie zależy? Nie zatęsknisz za nim?

Jadwiga. Okropnie będę tęsknić, ale uczynić muszę ofiarę... oddaję go tobie w opiekę (*śmieje się*). Pilnuj go, żeby tu nie uciekł.

Aniela (*do p. Mikołaja*) Kiedyż z powrotem? Kiedy mam panów wyglądać?

Mikołaj. Pojutrze wracamy na noc razem z Karolem tutaj wszyscy.

Aniela. Zatem będę oczekiwać z obiadem...

Mikołaj Ale późnym.. Żegnam panią...

(*Ukłony, żegna się z paniami, shake hands, wychodzą*)

Karol. Beniu, Kaziu!

P. Stanisława. Pan Kazimierz zostaje...

Benio Oba zostajemy.

Jadwiga. Nie będziemy same.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tencyi sejmów, do federacyjnego ukształtowania państwa i do urzeczywistnienia nieprzedawnionych praw korony krajów św. Wacława: Czech, Morawy i Śląska".

Wreszcie żąda program powszechnego prawa wyborczego z podziałem wyborów na interesowane wspólne grupy, oraz wyznaniowej szkoły.

Zebranie to w skromnem miasteczku Przerowie narobiło większej wrzawy, aniżeli nawet wielkie zebrania w Złotej Pradze. Dziennikarstwo czeskie podzieliło się w tej sprawie na dwa obozy. Jedni witają nowe stronnictwo z zapałem, przepowiadają mu wielką przyszłość, drudzy są mocno niezadowoleni ze zgromadzenia w Przerowie, trąbią na alarm i wzywają Morawian aż do oderwania się „zamachu wymierzonego przeciwko narodowej solidarności".

W sprawie tej muszą i Polacy oczywista głos zabrać, chociaż zupełnie z innego stanowiska, aniżeli Czesi.

Ażeby rzecz całą postawić odrazu jasno, wypowiadamy zaraz na wstępie, że zebranie przerowskie jest dla nas sympatycznem, że wielką część jego programu moglibyśmy wpisać i na naszym sztandarze; a przedewszystkiem piszemy się całą duszą i sercem na słowa programu, które żądają sprawiedliwości i równouprawnienia w każdym kierunku tak, aby każdy otrzymał to, co mu przyznała z boskich lub ludzkich praw; a piszemy się jako naród o tysiącletniej cywilizacyi, który w ciągu całych długich dziejów swoich był zawsze sprawiedliwym dla wszystkich narodów, nie wyłączając oczywista tak bliskich braci, jak Czechów.

W ciągu tych tysiącletnich dziejów naszych nabyliśmy jako naród, który swą piersią rycersko zasłaniał całą Europę cywilizowaną od dzikich ludów Wschodu, takich pewnych praw ludzkich, pewnych praw historycznych, których albo Czesi nie znają, albo też znać nie chcą.

Otóż o te odwieczne, niezaparte prawa historyczne męczeńskiej Polski musimy się upomnieć także i u uczestników zebrania w Przerowie i zapytać się, dlaczego starają się polską ziemię Piastów — Szląsk wciągnąć w sferę swej działalności, w sferę interesów czeskich?

Historya jest nauczycielką życia — powiedział jeszcze Rzymianin — a chociaż Słowianie mieli tylko ze starożytnym Rzymem do czynienia, to jednak zdaje się, że do dziś dnia nie umieją, czy nie chcą uczyć się z trzechtysiącoletniej historyi Słowian, że nie umieją, czy nie chcą poznać tych szczególnych błędów swoich, które nas robią „służebnicą cudzą"; bo oto sympatyczne i poważne grono mężów z całej Morawy zbiera się w Przerowie, grono to wypisuje na swoim sztandarze zasadę sprawiedliwości dla wszystkich, a o kilka wierszy niżej popełnia zaraz niesprawiedliwość wobec bratniego polskiego narodu, wciągając odwieczne jego szląskie dzierżawy w poczet krajów czeskiej korony.

Kiedyż przestaniemy się wzajemnie pomniejszać, by stanąć silnie wobec tych, co bujnie rosnąć pragną na nieszczęściu naszem, i nasze prawa obcą zaprzepaścić!..

W dniu 5 b. m. odbyła się tu niezwykła a podniosła uroczystość. W dniu tym bowiem upłynęło 25 lat pracy kapłańskiej i duszpasterskiej księdza Karola Paździory, rz. kat. proboszcza. Nigdy nie szukający rozgłosu, szanowny jubilat, trzymał w tajemnicy dzień ten, by uniknąć owacyj. Ale obywatele, patrząc na skrzętną pracę zacnego kapłana, nie mogli nie pospieszyć z wyrazem hołdu na nią i z życzeniami błogosławieństwa Bożego ad multos annos. Rankiem tedy w owym dniu uroczystym udały się z Cieszyna, jako też i innych miasteczek i wsi szląskich liczne deputacye do ks. proboszcza, a z Szląska i Galicyi nadesłano wiele telegramów i pism gratulacyjnych. Przed południem w kościele odprawił ks. Paździora solenne nabożeństwo w asystencyi pięciu księży, poczem o godz. 1 po południu zaprosił szanowny jubilat wszystkie deputacye na obiad, przy którego końcu płynęły liczne toasty, wygłoszone po polsku, łacinie i czesku.

Po południu odbyło się uroczyste nadzwyczajne zgromadzenie miejscowego „Kółka rolniczego", którego członkiem założycielem i czynnym członkiem zarządu jest szanowny jubilat, a miało ono charakter bardzo podniosły, gdyż wszyscy, tłumnie zebrani członkowie radowali się, że mogą swemu przewodnicy, kapłanowi i dzielnemu obrońcy polskiej narodowości wyrazić swój szczery szacunek i gorącą wdzięczność.

Encyklika Jego Świątobliwości Leona XIII o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Mogłyby powstać jeszcze inne rodzaje herezyi, zauważa św. Augustyn, ktoby atoli przystąpił choćby do jednej z nich, ten odłącza się przez to od katolickiej jedności. „Nie każdy, kto tym (t. j. wyliczonym herezyom) nie wierzy, może się uważać i przedstawiać jako katolicki chrześcijanin. Mogą bowiem być inne herezye, które nie są wymienione w tem naszem dziele, a kto obstaje przy jednej z nich, ten nie jest katolickim chrześcijaninem. („O herezyach". 88).

To ustanowione przez Boga postępowanie, by bronić jedności, o którem mówimy, zaznacza już św. Paweł w liście do Efezów. W nim upomina on najprzód, aby wszelkiemi siłami utrzymywano jedność ducha: „Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju" (IV, 3), a ponieważ umysły nie mogą być wszechstronnie złączone w miłości, przeto żąda on, aby wszyscy mieli jedną wiarę: „Jeden pan, jedna wiara" i ma ona być tak doskonałą, iżby wykluczała wszelkie niebezpieczeństwo błędu: „Abyśmy więcej nie byli dziećmi unoszącymi się i chwiejącemi od każdego wiatru nauki przez zdradę ludzką, przez chytrość ku zawiedzeniu w błąd". I uczy on, że tego należy przestrzegać niezłomnie, nie tylko przez jakiś czas, ale „abyśmy się zbiegli wszyscy w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego w miarę zupełności lat Chrystusowych". Co atoli postawił Chrystus Pan jako zasadę, która ma ustanowić one jedność i dopomódz do jej utrzymania? Oto „dał jedne Apostoły... inne zaś Pasterze i Nauczyciele ku naprawie świętych, ku robocie posługiwania, ku budowaniu Ciała Chrystusowego". (Do Efez. IV. 11).

Jestto ta sama reguła, jakiej przestrzegali od najdawniejszych czasów ojcowie i nauczyciele i której bronili jednomyślnie. Posłuchajcie Orygenesa: „Ilekroć heretycy nam wskazują pisma kanoniczne, na które się godzi i w które wierzy każdy chrześcijanin, zdają się oni mówić: U nas znajduje się słowo prawdy. Ale nie możemy im dać wiary ani też odstępować od pierwotnej tradycyi kościelnej, ani wierzyć w coś innego, aniżeli w to, czego nas uczyły kościoły Boże w nieprzerwanem podaniu".

Posłuchajcie św. Ireneusza: „Prawdziwą mądrością jest nauka Apostołów...która doszła do nas przez następstwo Biskupów... i przekazała nam bardzo dokładną znajomość pism, zachowane je bez zmiany". Tertulian zaś mówi: „To pewna, że wszelka nauka, która się zgadza z naukami Kościołów apostolskich, tych matek i źródeł pierwotnych wiary, musi być uznaną za prawdziwą, ponieważ bez wątpienia przechowuje to, co Kościół otrzymał od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga... Jesteśmy połączeni z Kościołami apostolskiemi, żadne nie ma odmiennej nauki: w tem mieści się świadectwo prawdy". Święty Hilary: „Chrystus siedząc w łodzi, aby nauczał, daje nam do poznania, że ci, którzy znajdują się po za Kościołem, nie mogą znać słowa Bożego. Łódź bowiem była obrazem Kościoła, w którym to jedynie przebywa i udziela się słowo życia; a którzy stoją po za nim i pozostają tam, niepłodni i nieużyteczni jak piasek na brzegu, nie mogą go wcale rozumieć".

Rufin chwali świętych Grzegorza z Nazyanzu i Bazylego, „ponieważ oni oddawali się jedynie studyom pism świętych i przeto nie ośmielali się spodziewać zrozumienia tegoż z własnego swego rozumu, lecz szukali go w pismach i powadze starych, którzy, jak wiadomo, otrzymali od apostolskich następców regułę tłómaczenia według stałej zasady".

Po tem wszystkiem, co powiedziano, jasną jest rzeczą, że Chrystus w Swoim Kościele ustanowił żywy, autentyczny i zawsze trwający urząd nauczycielski i wyposażył go własną powagą, odział duchem prawdy, potwierdził cudami; chciał On tylko i najsurowiej przykazał, aby przyjmowano tegoż naukę, jak Jego własną.

Ilekroć przeto decyzya tego urzędu nauczycielskiego oświadcza, że ta lub owa prawda należy do objawionej przez Boga nauki, natenczas każdy musi wierzyć, że to jest prawdą; jeźliby to bowiem mogło w czemkolwiek być fałszywem, natenczas z tego wynikałoby — co jest sprzecznem — że Bóg jest sprawcą błędów wśród ludzi: „Panie, jeśli się znajdujemy w błędzie, to Sam nas omyliłeś" (Ryszard St. Victor „O Trójcy św." 1. 2.) Skoro tedy nie istnieje żaden powód do powątpiewania, czyż może być wolno komukolwiek odrzucać którąbądź z prawd onych, nie narażając się równocześnie na niebezpieczeństwo popadnięcia w wyraźne kacerstwo, odłączenia się od Kościoła, odrzucenia całej nauki Chrystusowej?

Albowiem jest to już właściwością wiary, że niepodobna w jedno wierzyć, a drugie odrzucić. Takoż i przez Kościół ogłoszoną została wiara, jako *virtutem supernaturalem, qua, Dei adiuvante et aspirante gratia ab eo revelata vera esse credimus, non propter intrinsecam rerum veritatem naturali rationis lumine perspectam, sed propter auctoritatem ipsius Dei revelantis, qui nec falli, nec fallere potest* (Conc. Vatic. sess. III, cap. 3) — „cnota nadprzyrodzona, mocą której a z pomocą Boską i łaski Bożej wierzymy w to, co nam objawił, nie dlatego, że rzeczy te są prawdziwe, gdy je oglądamy rozumem przyrodzonym, lecz ze względu na powagę Boga objawiającego, który ani się omylić, ani nas oszukać nie może." Jeżelibyśmy tedy ośmielili się nie dawać wiary jednej rzeczy objawionej przez Boga, wtedy wiarą nadprzyrodzoną w ogóle w nic nie wierzymy. To bowiem, co Apostoł Jakób wyrokuje o błędach z dziedziny moralnej: „A ktobykolwiek w jednem upadł, stał się winien wszystkiego" (List św. Jakóba II, 10) — to także zastosować należy wobec błędów umysłu w dziedzinie wiary. Ba, i tem więcej wobec błędów umysłu! Mniej bowiem słusznie możnaby powiedzieć o tym, który zgrzeszył w jednym punkcie, że naruszył cały zakon, boć tylko po zbadaniu woli poznać można, żali obraził majestat Boży i Zakonodawcę. Tymczasem kto wobec objawionych przez Boga prawd na jednym punkcie odmienne ma zdanie, ten istotnie wyzuwa się z wiary, wzbraniając się uznać Boga, najwyższą Prawdę i pierwszą sprężynę wiary: *In multis mecum, in paucis non mecum; sed in his paucis, in quibus non mecum, non eis prosunt multa, in quibus mecum.* (S. Augustinus in Psal. L IV n. 19.) „W wielu rzeczach zgadzają się ze mną, w niewielu zaś nie; atoli z powodu tych niewielu punktów nic nie pomaga, że zresztą zgadzają się ze mną." Nic słuszniejszego; ci bowiem, którzy z wiary chrześcijańskiej to tylko przyjmują, co im się podoba, opierają się na własnem zdaniu, a nie na wierze; nie chcą oni „w niewolę podbić wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe (II list św. Pawła do Koryntyan X 5) w rzeczywistości więcej słuchają siebie aniżeli Boga.

„*Qui in Evangelio quod vultis, creditis, quod vultis, non creditis, vobis potius quam Evangelio creditis.* (S. Augustinus liber XVII Contra Faustum Manichaeum, cap. 3)." Wy, którzy wierzycie w Ewangelią jak chcecie, a nie wierzycie w to co wam się nie podoba, wierzycie więcej sobie niż Ewangelii." (C. d. n.)

Rezolucye II wiecu katolickiego.

Sekcya szkolna.

W sprawie katolickiego charakteru szkoły. (Referent ks. prałat Jan Gnatowski).

II. Wiec katolicki stawia żądanie: 1) aby wychowanie młodzieży we wszystkich jego kierunkach i stopniowaniach przeniknięte było duchem religijnym; 2) aby z ustawodawstwa szkolnego i praktycznych stosunków szkoły usuniętem zostało to wszystko, co sprzeciwia się nauce Kościoła lub może wpływ jego krępować; 3) aby młodzież katolicka wszystkich obrządków kształciła się bądź w odrębnych zakładach naukowych, niż te, które przeznaczone będą dla dzieci innowierców, bądź w odrębnych klasach tego samego zakładu, a tem samem, aby szkole przywróconym został charakter wyznaniowy; 4) aby ze względu na ważność religijnego wychowania młodzieży nauka przedmiotów szkolnych w zakładach publicznych, do których uczęszcza młodzież katolicka, nie była powierzana siłom niekatolickim.

Nauka religii w szkołach wszelkiej kategoryi i służbowego stanowiska katechetów. (Referent dyr. Mieczysław Baranowski).

II. Wiec katolicki uchwala: 1) Nauka religii powinna być bezwarunkowo we wszystkich zakładach i instytucyach naukowych i wychowawczych obowiązkowym przedmiotem wykładowym i zajmować w programach nauk miejsce naczelne. Należy przeto niezwłocznie wprowadzić naukę religii w tych zakładach, w których to dotąd się nie stało. 2) W interesie religijnego wychowania młodzieży i należnej czci, którą nauka religii powinna posiadać, powinna także nauka religii i to na miejscu pierwszem być przedmiotem egzaminu dojrzałości w tych zakładach, w których takie egzamina istnieją. 3) Stanowisko służbowe katechetów stałych i prowizorycznych w szkołach ludowych, dotąd nie uregulowane, powinno być należycie określone, zgodnie z ich doniosłem zadaniem wychowawczem i z ich posłannictwem kapłańskiem; powinien też im być zabezpieczony wpływ jak najszerszy na wychowanie młodzieży. Należy także zmienić obecną ustawę o prawnych stosunkach nauczycieli religii w ten sposób, aby osobna ustawa określała stanowisko służbowe duchowieństwa religii katolickiej, a osobno stanowisko nauczycieli religii mojżeszowej.

W sprawie praktyk religijnych w szkołach. (Referent ks. prof. dr. Alojzy Jougan).

II. wiec katolicki wyraża życzenie: 1) aby księża katecheci szkół wszystkich kategoryi starali się w porozumieniu z właściwemi władzami o wprowadzenie i utrzymanie obok już istniejących innych jeszcze praktyk religijnych, dla młodzieży stosownych, a przez Kościół poleconych; 2) aby rodzice i opiekunowie szkolnej młodzieży w poczuciu ciążącego na nich wobec Boga i Ojczyzny obowiązku podtrzymywali w obrębie domowego ogniska religijne uczucia młodzieży i pobożne praktyki, zarówno objęte szkolnymi przepisami, jak i dobrowolne, zwłaszcza zaś codzienne uczęszczanie na mszę św. i częste przystępowanie do św. Sakramentów; 3) aby świeccy kierownicy i nauczyciele wszystkich szkół wspomagali pracę katechetów własnym przykładem, uszanowaniem okazywanem dla prawd i praktyk wiary zarówno w naukowym wykładzie, jak i przy szkolnych modlitwach i nabożeństwach, zwłaszcza zaś wykonywaniem wspólnie z młodzieżą i na jej czele religijnych powinności przez Kościół przepisanych; 4) aby władze szkolne w porozumieniu z władzą duchowną przyczynić się zechciały do rozwoju religijnego życia wśród szkolnej młodzieży; 5) nauka śpiewu w szkołach średnich powinna się odbywać w myśl rozporządzeń Rady szkolnej krajowej, t. j. powinna się uczyć śpiewu unisono, a na mszy św. powinna wszystka młodzież pieśni kościelne śpiewać; 6) aby ze względu na ważność pierwszej komunii dla młodzieży i całej szkoły, zwrócić się z prośbą do odnośnych władz, aby na trzy dni przed pierwszą komunią uwalniały młodzież mającą przystąpić do pierwszej komunii św. od nauki w celu godnego przygotowania się pod kierownictwem katechety, oraz aby na dzień pierwszej komunii młodzież przyjmującą ją wolną była od nauki.

W sprawie książek szkolnych. (Referent ks. dr. Aleksander Pechnik.)

II. Wiec katolicki wyraża życzenie: 1) aby usunąć z podręczników szkolnych, czytanek i wypisów to wszystko, cokolwiek mogłoby ujemnie oddziałać na religijne i moralne pojęcia młodzieży. 2) aby z bibliotek szkolnych dla uczniów usunąć bezwarunkowo wszystkie książki, choćby ubocznie wierze katolickiej i jej przepisom przeciwne. 3) aby przy bibliotekach dla uczniów zaprowadzić pod kierunkiem i zarządem ich katechetów a naczelną kontrolą właściwych władz wyższych osobne działy popularnych utworów religijnych dla uzupełnienia wykładu religii i ożywienia interesu dla niej u młodzieży.

O wpływach działających na młodzież poza szkołą. (Referant prof. Mieczysław Jamrógiewicz.)

II. Wiec katolicki wyraża życzenie: 1) Aby rodzice i opiekunowie młodzieży szkolnej poczuwali się zwłaszcza wobec tej ostatniej, do solidarności ze szkołą a rozwijając u młodzieży poczucie obowiązku i karności, oraz przywiązanie do szkoły, wspierali całą swą powagą pracę katechetów i nauczycieli. 2) Aby rodzice i opiekunowie młodzieży umieszczonej na stancyach starali się o ścisły nad młodzieżą tą dozór i aby im pomocnymi byli w tej opiece i kontroli dyrektorowie szkół, katecheci i klasowi gospodarze. 3) Aby prawo utrzymywania uczniów na stancyi zależnem było od przyzwolenia dyrekcyi szkół w porozumieniu z katechetą i aby dyrekcya mogła cofnąć to przyzwolenie — bez prawa odwołania się do wyższej władzy — w razie, gdyby skonstatowano, że stancya wywiera na wychowanków wpływ ujemny. 4) Aby przedewszystkiem dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich, następnie zaś dla uczniów zakładów średnich zaprowadzić internaty i to a) aby zaprowadzić je z inicyatywy i staraniem stowarzyszeń i instytucyi prywatnych jak tow. ś. Wincentego, stowarzyszeń nauczycielskich i innych poważnych korporacyi, dających gwarancyę religijnego i pedagogicznego kierunku dla młodzieży; b) aby Wysoki Sejm do powstawania i utrzymywania takich internatów prywatnych się przyczynił; c) aby zarząd ich powierzony bywał o ile możności kongregacyom duchownym, zajmującym się wychowaniem, jak: Towarzystwu Jezusowemu, Zmartwychwstańcom, Braciom szkolnym, Salezyanom — dla młodzieży męskiej; Nazaretankom, Dominikankom, SS. Rodziny Maryi i innym odpowiednim zgromadzeniom — dla młodzieży żeńskiej, z zapewnieniem jednak wpływu prywatnego katechecie szkolnemu jako duszpasterzowi zależnej odeń młodzieży. — 5) Aby ustawa, zabraniająca sprzedawania gorących napojów małoletnim, sumienniej była wykonywana i właściciele szynków i piwiarni za przekraczanie jej pociągani byli do odpowiedzialności. — 6) Aby władze, do których to należy, zechciały usilniej niż to obecnie się dzieje, zapobiegać ujemnemu wpływowi antykwarni i wypożyczalni książek na szkolną młodzież: a) przeszkadzając tworzeniu się i frymarkom antykwarni prywatnych, niekoncesyonowanych, b) rozciągając ścisły dozór nad antykwarniami i wypożyczalniami koncesyonowanemi, c) nie dopuszczając pod karą natychmiastowego odebrania koncesyi, aby w wypożyczalniach abonowała się młodzież szkolna, d) nie dopuszczając pod taką samą karą, aby w ciągu roku szkolnego w antykwarniach kupowano od młodzieży szkolnej książki jakiekolwiek a zwłaszcza szkolne—zaś sprzedawanie książek szkolnych podczas wakacyi otaczając ścisłą kontrolą wykluczającą nadużycia, e) zapobiegając wystawianiu na publiczny widok nieobyczajnych obrazów i rycin, niemniej jak sprzedawania ich uczącej się młodzieży.— 7) Aby Władze szkolne zarządziły co potrzeba a) dla niedopuszczania młodzieży szkolnej na widowiska teatralne bez towarzystwa osób starszych i bez pozwolenia dyrekcyi szkoły; b) dla ułatwienia młodzieży szkolnej rozrywki teatru w sposób nieprzynoszący ujmy, a to przez urządzanie w porozumieniu z władzą szkolną osobnych odpowiednich przedstawień dla młodzieży; c) należy udać się do Wys. Sejmu, aby jako jeden z warunków udzielenia subwencyi Dyrekcyom teatrów we Lwowie i Krakowie postawił, iż teatry te będą w niedzielę i święta popołudniu dawały stosowne dla młodzieży przedstawienia.

Udział młodzieży akademickiej w życiu katolickiem. (Referent: P. Adam Scibor Rylski).

II. Wiec katolicki wyraża gorące życzenie: 1) aby młodzież akademicka w najszerszej mierze brała udział w życiu katolickiem i w popierających rozwój tego życia stowarzyszeniach, jak kongregacyach Maryańskich, konferencyach Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i czytelniach katolickich i w opiece nad młodzieżą rzemieślniczą, 2) aby akademickie kongregacye maryańskie we Lwowie i Krakowie zastosowawszy się do wymagań i przepisów dyscyplinarnych uniwersyteckich, ukonstytuowały się jako Towarzystwo akademickie i ażeby podzieliwszy się na sekcye na wzór kongregacyi paryskiej, mogły zastąpić młodzieży katolickiej wszelkie inne Towarzystwa zawodowe akademickie.

KRONIKA.

Lwów 14 lipca.

Książę Namiestnik wyjechał wraz z małżonką do Lucerny w Szwajcaryi.

P. Wł. Krzaczkowski, radzca dworu i dyrektor policyi, wyjechał na urlop; zastępuje go w urzędowaniu c. k. starosta p. Stanisław Kwiatkowski.

Dyrektorem głównego urzędu pocztowego we Lwowie mianowany został starszy kontroler Aleksander Maresch.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Ignacego Malinowskiego w Nowym Sączu i Jana Łączyńskiego w Krakowie kontrolerami pocztowymi w Krakowie.

Ministerstwo wyznań i oświaty nadało tytuł dyrektorów kierującym nauczycielom szkół ludowych: Rudolfowi Harlenderowi w Drohobyczu, Janowi Hawrotowi w Samborze, Michałowi Koczyrkiewiczowi w Przemyślu, Janowi Oryszkiewiczowi w Radziechowie, a Oldze Łańcuckiej, kierującej nauczycielce szkoły żeńskiej w Drohobyczu tytuł dyrektorki.

Budowniczym miejskim w Stanisławowie mianowany został p. Karol Zacharyasiewicz.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo we Lwowie na dwie nowo systemizowane posady sekretarzy powiatowych w X, ewentualnie na dwie posady kancelistów Namiestnictwa w XI klasie rangi. Termin do 10 sierpnia. — Wydział krajowy na posadę inżyniera-asystenta w kraj. biurze melioracyjnem z poborami 1000 zł. i na trzy posady elewów technicznych z adjutum rocznem 600 zł. Termin do 15 sierpnia. — Sąd krajowy wyższy we Lwowie na posadę naczelnika urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Złoczowie. Termin do 30 b. m.

Konkurs na posadę drugiego sekundaryusza lekarza przy szpitalu powszechnym w Tarnowie rozpisuje tamtejszy magistrat. Płaca 400 zł. i wolne pomieszkanie w zakładzie. Termin do 6 sierpnia.

Nowe urzęda pocztowe. Z dniem 16 lipca wejdą w życie nowe urzęda pocztowe w Ponikwie w powiecie brodzkim, i w Jasionce, w pow. rzeszowskim.

Wizyty monarchów. W kołach dyplomatycznych rozchodzą się rozmaite pogłoski co do podróży, którą ma odbyć para carska po Europie. Według jednej wersyi ma car udać się do Kijowa stamtąd do Wiednia, następnie do Niemiec, gdzie niedaleko Darmstadtu ma się spotkać z cesarzem Wilhelmem, poczem uda się do Londynu i do Kopenhagi. Inna znowu wersya powiada, że car w jesieni zrobi królowi włoskiemu wizytę w Rzymie lub w Monzy. Z wizytami w Rzymie na jesień zapowiedzieli się także król serbski, królewska para szwedzka i cesarzowa Fryderykowa.

W zakładzie ciemnych przy ul. Łyczakowskiej we Lwowie odbył się 13 bm. doroczny popis wychowanków, który licznie zgromadzonej publiczności dał znów sposobność przekonania się o niezwykłej a pięknymi wynikami uwieńczonej pracy zarówno zarządu jak i nauczycieli tego zakładu. Dzięki mrówczej pracy i anielskiej cierpliwości nauczycieli, wychowankowie opuszczają zakład, nauczywszy się jakiego rzemiosła lub gry na jakim instrumencie, co im daje możność przebicia się przez życie, zapracowania sobie na chleb, oraz uwalnia rodziny i społeczeństwo od ciężaru. — Za granicą zakłady podobne rozporządzają znacznymi funduszami, co im daje sposobność przygarnięcia do siebie jak największej liczby biedaków u nas inaczej. Lwowski zakład, oddający tak wielkie usługi społeczeństwu, walczy ciągle z obojętnością ogółu, który nie otacza go takiem poparciem, na jakie zasługuje. Muzyczne produkcye wychowanków wypadły doskonale; dały one dowód, że pan Slawiczek i p. Zajchowska, nauczyciele muzyki w zakładzie, sumiennie swoimi uczniami się zajmują. Wystawione roboty koszykarskie i inne wywoływały ogólny zachwyt; nie chciało się własnym oczom wierzyć, że to ciemni je wykonali. To też uznanie, jakie ks. kanonik Lewicki zarządowi i gronu nauczycielskiemu wyraził, było zupełnie zasłużone.

Kolonie wakacyjne. Pierwsza sekcya kolonii chłopców wyjeżdża do Hrebenowa dnia 16 bm. o godzinie 9 rano. — Koloniści mają być na dworcu kolejowym o pół do szóstej rano.

Na wystawę obrazów pozyskano w ostatnich dniach wiele nowych dzieł; między innemi wystawiono większych rozmiarów prace: Strojnowskiego: „Złowrogi gość"; Hirschlera: „Aphrodite"; Kupfera: „Objawienie"; Makarewicza: „Widok górski z okolic Dory-Jamnego"; Reyznera: „Pod kościołem, „Modlitwa", „Odpoczynek modela", „Bacchantka" i „Studyum"; Columbusa: „Światła noc"; Harasimowicza: „Krajobraz", „Portret p. Machana" i „Portret synka prof. Dunikowskiego"; Jasieńskiej: „Marzenie" i „Główka".

Do Szczawnicy przybyło w czasie do 7 lipca 750 rodzin liczących 1113 osób.

Uczestnikom XXX. Walnego zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego przyznała Generalna Dyrekcya

W sprawie stowarzyszeń robotniczych.

Ks. Jan Badeni T. J.

Dziwne czasem panują uprzedzenia i bojaźnie. Może już nie dziś, w każdym razie bardzo niedawno temu, można się było raz po raz spotkać z pewnego rodzaju gorączkowym strachem przed wszelkim ruchem, wszelkim objawem życia w kołach robotniczych; mówię: „robotniczych", bo o innych nie tu czas i nie do mnie należy się rozwodzić. Kto tym ruchem żywiej się interesował, kto przekładał konieczność skupienia robotników w pewne stowarzyszenia oparte na najzdrowszych patryotycznych i religijnych zasadach, ten gotów być musiał na wymówki: „Torujesz drogę socyalizmowi", — „Jesteś demagog". Najzapaleńsi bąkali o rzeziach, najgrzeczniejsi kontentowali się zapewnieniem: „Jesteś niepoprawny idealista! — Może gdzie indziej dobre takie rzeczy, ale nie u nas. U nas grunt nie obrobiony; robotników w znaczeniu przyjętem na zachodzie nie ma; serca tak poczciwe, tak polskie, że zbytkiem przed złymi wpływami je chronić.

Takeśmy rozprawiali i takeśmy się pocieszali, a tymczasem socyalistyczni, młodzi i energiczni agitatorzy innego snać byli zdania; znaleźli grunt do agitacyi, wynaleźli robotników, postarali się o dowiedzenie, że na samą poczciwość serca niebezpiecznie się spuszczać. Wedle ostatniego, urzędowego niejako wykazu ogłoszonego w „Kalendarzu robotniczym" na rok bieżący, istnieje w samym Lwowie 18 socyalistycznych stowarzyszeń robotniczych; z tych jedno stowarzyszenie robotnic: „Solidarność"; 14 stowarzyszeń zawodowych: blacharzy, introligatorów, ceglarzy, pomocników fryzyerskich, malarzy, ślusarzy, szewców, krawców, piekarzy, stolarzy, kolejarzy, pomocników handlowych, robotników budowlanych, drukarzy; jedno stowarzyszenie żydowskie; jedno polityczne: „Proletaryat" i jedno ogólno robotnicze: „Siła". W Krakowie mają socyaliści 13 stowarzyszeń; w Morawskiej Ostrawie pięć; po trzy w Podgórzu i Bielsku; po dwa w Czerniowcach, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu; wreszcie po jednym w Białej, Cieszynie, Lutyni Polskiej i Lutyni Niemieckiej, Michałkowicach, Myślenicach, Orłowej, Ostrynii, Polskiej Ostrawie, Rzeszowie, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie, Trzyńcu, Ustroniu, Winnikach, Żywcu, a w zaborze pruskim: w Poznaniu i Wrocławiu. Nadto wśród polskiej emigracyi założyły swe gniazda: w Budapeszcie i Wiedniu: „Siła"; w Altonie, Berlinie, Bremie, Charlottenburgu, Hamburgu, Monachium, Nowym Yorku: „Towarzystwo socyalistów polskich"; w Berlinie: „Towarzystwo samokształcenia" i „Prawda"; w Riksdorfie: „Klub dyskusyjny" Jarosław Dąbrowski; w Londynie: „Towarzystwo socyalistyczne Polaków i Litwinów" i „Centralizacya związku zagranicznego socyalistów polskich"; w Paryżu: „Towarzystwo pracujących Polaków"; w Zurychu: „Towarzystwo robotników „Zgoda"; w Newarku (New Jersey) i Filadelfii: „Polski oddział socyalistycznej partyi „Pracy".

Przypuśćmy, różowe aby zbyt humoru sobie nie psuć, wziąwszy okulary, że jedna czwarta z tych stowarzyszeń istnieje tylko na papierze; druga czwarta wiedzie wegetacyjne życie i nie wielki wpływ w około siebie wywiera; trzecia czwarta zużywa swe siły na wewnętrzne walki i finansowo-polityczne trudności; przypuśćmy to wszystko, to jeszcze zostaje dość potężna falanga, której nie wolno lekceważyć.

Nie! nie wolno i gdyby nie było żadnej innej racyi przemawiającej za koniecznością zakładania i rozwijania katolickich, robotniczych stowarzyszeń, to ta jedna wystarczyćby mogła. Musimy się bronić przeciw energicznej, na tak szerokie rozmiary rozwiniętej akcyi wrogów wiary i ojczyzny. Musimy się bronić, a inaczej nie możemy, jak stawiając hufiec przeciw hufcowi, armię przeciw armii, zorganizowane, wyćwiczone wojsko katolickie, przeciw zorganizowaniu międzynarodowej armii socyalistycznej. Robotnik dziś, zwłaszcza w większych centrach nie może pozostać odosobnionym, bo nie potrafi oprzeć się socyalistycznemu naciskowi, ustąpi prędzej czy później zręcznej a wytrwałej agitacyi, która go bezustannie judzi, podburza, złote góry obiecuje. Powtórzmy za wielkim biskupem Kettelerem, za Manningem, za Francuzami, Niemcami, Anglikami, którzy oddali całe życie w służbę socyalnej sprawy, pojętej w duchu chrześcijańskim: „Organizacya przeciw organizacyi to dziś jedyny ratunek!"..

Stowarzyszenia katolickie są najsilniejszym wałem, najznakomitszą, kruppowską armatą przeciw przewrotowym zakusom; ale i przedewszystkiem są czemś innem i czemś więcej. Choćby socyalistów i ich „Sił" nie było, trzebaby takie stowarzyszenia zakładać; trzeba je, koniecznie trzeba zakładać tam gdzie dotąd zgubne agitacye nie dotarły, bo one drogę z góry agitacyom tym zagrodzą. Nic zgubniejszego, jak zbyt często, bezmyślnie czy tchórzowato powtarzany frazes: „Broń Boże! myśleć u nas o skupieniu robotników pod polsko-katolickim sztandarem; o oświeceniu ich o ich obowiązkach, ale i prawach, o zawiązaniu stowarzyszenia, mającego na celu materyalne i moralne dobro robotników. Broń Boże! bo w ten sposób przyspieszymy jeszcze pochód socyalizmu!" Nieszczęsny frazes, któremu socyalizm zawdzięcza może najznaczniejszą część swych tryumfów. Prawda, że i wygodny, bo ostatecznie nie trudno go zredukować do następnego: „Nie róbmy nic... Nie stawiajmy fortec, nie gromadźmy broni, bo nuż nieprzyjaciel nas zwycięży i użyje przeciw nam wystawionych fortec i nagromadzonej amunicyi..." Prawda, że i nie świeży frazes, może dla tego, że wybornie odpowiada wrodzonej chętce do tego co Włoch nazywa *far niente*, a my prościej i wyraźniej: lenistwem, gnuśnością. Musiał z nim walczyć Ketteler przed przeszło 30 latami: „Byłoby wielkim nierozumem — pisze[1]) — gdybyśmy stanęli wrogo lub niechętnie odnośnie do tych usiłowań. Powietrze pozostaje bożem, choć bezbożnik go w siebie wciąga. Tak samo rzecz się ma ze stowarzyszeniami. Opierają się one na bożym porządku i z natury swej są chrześcijańskie, choćby ludzie do nich należący nie uznawali w nich bożej woli i niejednokrotnie ich nadużywali"...

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Die Arbeiterfrage und das Christenthum S. 131.

kolei państwowych na czas od 14. do 21. lipca na liniach kolei skarbowych w Galicyi i na Bukowinie następujące ulgi kolejowe: a) jadący II. kl. pociągu pospiesznego, płacą bilet II. kl. pociągu osobowego; jadący II. kl. pociągu osobowego płacą bilet III. kl.; jadący III. kl. pociągu osobowego płacą pół biletu tej klasy.

Obywatelska ofiarność. Otrzymujemy następujące pismo:

Gmina Przemiłówki otrzymała polecenie z ck. starostwa w Żółkwi, aby na mocy ustawy państwowej ufundowała cmentarz miejscowy a swych zmarłych nie wywoziła na cmentarz kulikowski, który o 3 klm. od gminy jest oddalony. Otóż właściciel Przemiłówek Wny Maksymilian Łada Bogdanowicz chcąc zostawić gminie po przeszło 50-letniem swem zamieszkaniu w Przemiłówkach pamięć po sobie, założył na swoim obszarze dworskim odpowiedni cmentarz, własnym kosztem odmierzył i drogę nową wytyczył, cmentarz oparkanił, kaplicę mszalną obrz. łać. wybudował i zaopatrzył ją we wszystkie potrzeby do odprawiania mszy św. i oddał to wszystko aktem notaryalnym w posiadanie gminie, za co też gmina widzi się spowodowaną Wnemu właścicielowi Przemiłówek złożyć niniejszem publiczne podziękowanie. W imieniu gminy: *Józef Górski*, naczelnik gminy. *Józef Bajsserowicz*, sekretarz,

List Zygmunta margr. Wielopolskiego. Petersburski *Kraj* zamieścił niedawno z powodu śmierci hr. Ostrowskiego artykuł, w którym autor przedstawił zmarłego w nieco odmiennem, niż należało, świetle. Dla wyjaśnienia, jak należy pojmować życie i czyny hrabiego, nadesłał Zygmunt margrabia Wielopolski, bratanek hr. Ostrowskiego, do *Kraju* artykuł, z którego wyjmujemy najważniejsze, wartość historyczną stanowiące szczegóły. Na zarzut, iż tak margrabia Aleksander Wielopolski, jakoteż hrabia Ostrowski uprawiali w polityce marzycielstwo, odpowiada margrabia Zygmunt, iż „chociaż społeczeństwo polskie po r. 1863 nie zrozumiało zasadniczych podstaw działań margrabiego i jego najbliższych współpracowników, temu przecież oni wszyscy, krajowi od kilku dziesiątek lat z dojrzałości politycznej i rozumu dobrze znani, winni nie byli. Oskarżenie ich dzisiaj o nieudanie się „zamachu stanu“, poboru rekruckiego jest również bezpodstawne. Tego „zamachu stanu“ pierwotnie ani cesarz Aleksander II, ani w. ks. Konstanty, ani margrabia, ani Ostrowski nie chcieli: ja jeden, ówcześnie na urzędzie prezydenta miasta Warszawy, z mym przyjacielem Sergiuszem Muchanowem, oberpolicmajstrem, przeparłem zawieszenie świeżo wydanego prawa o poborze rekruckim, dla przeprowadzenia poboru w dawnej formie branki. To zawieszenie wykonania nowego liberalnego prawa było wstrętne ówczesnemu rządowi i wszystkim jego wyższym przedstawicielom“.

A dalej tak pisze mrgr. Wielopolski, używając gdzie niegdzie nadmiernie ostrych wyrazów:

„Wina margrabiego, Ostrowskiego, Tomasza Potockiego, Dziewanowskiego, Enocha, Michała Grabowskiego, Krzywickiego, X. Goliana, Józefa Korzeniowskiego, Przystańskiego, Mianowskiego i tylu innych, chociaż mniej wybitnych, tem więcej może ojczyźnie zasłużonych, leży w tem, że sami wierzyli swym uczciwym przekonaniom i innych sądzili po sobie. Czyż mogli oni przypuszczać, że naród się nie opamięta, nie pójdzie wrotami postępu i narodowego rozwoju, hojnie i szeroko przez Aleksandra II otwieranemi, lecz dalej brnąć będzie w dziele samobójstwa? Statystyczne cyfry dowodzą, że ruch lat sześćdziesiątych mylnie nazwano powstaniem; był on istną wojną domową, skoro kosztował więcej mienia ojczystego i przez spisek przelanej krwi polskiej, aniżeli przywrócenie prawowitego porządku przez hrabiego Berga.

„I tak bezowocnie dla narodu polskiego (a może to strata najdotkliwsza, niepowetowana) zmarniały: i ufność wspaniałomyślnego monarchy i najszlachetniejszy zastęp siły, opartej na prawości politycznej, rozumie i wiedzy. Na zastępie tym atoli żadna nie ciąży wina; nie spada ona i na ogół narodu, ale wyłącznie na ową falangę nikczemnie małoduszną, bez odwagi cywilnej, bez sumienia, która nie chciała ani zrozumieć, ani pojąć, a tem mniej poprzeć rządy w. ks. Konstantego, a to nawet wtedy, kiedy w kraju setki uczciwych ludzi, za swe przekonania i przywiązanie do prawowitego porządku, konały pod ciosem wyroków śmierci, wydanych przez zgraję niedowarzonej młodzieży i szaleńców, mieniących się „rządem narodowym“.

„Jeśli takich postaci, jak Aleksander Ostrowski, dziś jeszcze nawet wyborowe jednostki należycie ocenić nie umieją, temu winien może pewien atawizm, może też naturalne wzdraganie się zajrzenia w oczy tragicznej, ale niemniej wstrętnej prawdzie historycznej owej epoki“.

Strejk stolarski ukończony. Po pięciu tygodniach bezczynności przyszli wreszcie czeladnicy stolarscy do przekonania, że tak dalej iść nie może, tem bardziej, że solidarność okazała się niezbyt tęgą, a znana bomba rzucona przez reprezentantów cechu robotników budowlanych zatoczyła się z małym trzaskiem gdzieś w czeluście, nie przynosząc nikomu pożytku. I to było do przewidzenia ze względu, iż solidarność tak robotników stolarskich, jak i budowlanych istniała tylko na mównicach, chociaż i to nie często. Czeladnicy stolarscy stanęli wczoraj znowu do pracy u swych dawnych pryncypałów w liczbie o połowę mniejszej; bo rozumniejsi czeladnicy, nie chcąc siebie i rodzin swych przyprawić o ruinę — wyjechali na prowincyę i znaleźli prawdopodobnie robotę. Z 700 strejkujących powróciło do lwowskich warsztatów do pracy zaledwie około 350, i to pod warunkami tymi samymi, w jakich pracowali przed strejkiem. Jedno tylko postanowienie powzięli czeladnicy, ale pochwalić go żadną miarą nie możemy. Oto umówili się, że żaden z nich nie będzie pracował w takim warsztacie ręcznym, w którym wykańczanoby roboty nadesłane z fabryk parowych, ani też nie przyjmą pracy w fabrykach pp: braci Wczelaków, Hornunga, Prugara, Lenarda-Cirina, oraz w warsztatach pp. Mieleckiego i Tenerowicza dopóty, dopóki zakłady te nie przystaną na warunki, stawiane przez strejkujących. Bojkot taki może przyczynić się do nowych strat materyalnych, a nawet do zajść przykrych, które godność robotnika tylko obniżają. Pięciotygodniowe bezrobocie powinno wreszcie robotników stolarskich pouczyć, że tylko drogą legalną mogą dążyć i dojść do polepszenia swego bytu; wszelkie środki gwałtowne należy raz na zawsze zarzucić.

Z Gródka nam piszą. Dnia dzisiejszego odbyło się w szkołach gródeckich uroczyste pożegnanie tutejszego katechety ks. Ig. Rybickiego, który w charakterze inspektora szkolnego okręgowego do Dąbrowej przeniesiony został. W pięknie przygotowanej sali szkoły męskiej, żegnała dziatwa przemową i śpiewem ulubionego swojego katechetę.

Ks. Ig. Rybicki jako katecheta lat parę tu spędził, a cichą bezinteresowną pracą i wielkim taktem powszechne sobie uznanie i poważanie zjednał, to też odjeżdżając pozostawia po sobie prawdziwy żal i smutek nietylko pomiędzy dziatwą, nauczycielstwem lecz nawet i w kołach szerszej publiczności

W sobotę dnia 11 b. m. odbyło się tu walne roczne zgromadzenie tutejszego oddziału pedag. pod przewodnictwem p. A. bar. Brunickiego. Po odczytaniu sprawozdania z czynności zarządu, stanu kasy, biblioteki, które zgromadzenie do wiadomości przyjęło, nastąpił wybór delegata na walny zjazd tow pedag. do Stryja.

Udział w zebraniu wzięło przeszło 40 osób, pomiędzy tymi zauważano i wielu z poza grona nauczycielskiego, co świadczy, że i szersza publiczność zaczyna się coraz to więcej sprawami szkolnemi zajmować.

Zainteresowanie to i niezwykły wzrost gródeckiego oddziału pedagogicznego szczególnie w latach ostatnich przypisać należy jedynie prezesowi p. A. bar. Brunickiemu, który pomimo rozlicznych swoich obywatelskich zajęć od niczego się nie uchyla, i wszelkich starań dokłada, aby towarzystwu na którego czele stoi, nie czczą firmę i reklamę nadać, lecz w rzeczywistości je podnieść i na prawdziwe tory sprowadzić.

Uchwalono w końcu, aby jak najczęściej przynajmniej co kwartał zjazdy takie urządzać — celem wzajemnego kształcenia się i krzepienia na duchu, czego biedny nauczyciel, w obecnej tak ciężkiej dla niego fazie przejściowej, bardzo potrzebuje.

Nadużycie zaufania. Wczoraj otrzymaliśmy list, nadany we Lwowie, w którym jakiś pan Mieczysławski donosi, że w kamienicy przy ulicy Łyczakowskiej l. 40 w pomieszkaniu emerytowanego nauczyciela p. Bermesa, runął sufit. Jednocześnie załączył autor rzeczonego listu do nas prośbę, byśmy zwrócili uwagę miejskiego urzędu budowniczego, iż „ruderę“ tę należałoby już wreszcie zburzyć. W całej tej sprawie nie było na oko nic podejrzanego, tak, iż z listu pana „Mieczysławskiego“ w braku przezorności mogliśmy zrobić odpowiedni życzeniu korespondenta użytek. Uważaliśmy jednak za stosowne przed ogłoszeniem listu rzecz na miejscu zbadać. Oto co nam pisze wydelegowany w tej sprawie współpracownik naszego pisma:

„Wchodzę do domu przy ul. Łyczakowskiej l. 40, zapytuję o mieszkanie p. Bermesa, wskazano mi je zaraz, idę więc na pierwsze piętro i przedstawiam się państwu Bermesom, miłym staruszkom. Pan Bermes, nieco cierpiący i nerwowy, słysząc, że w pomieszkaniu jego zdarzył się jakiś przypadek, poczyna drżeć niespokojnie z obawy. Gdy jednak w kilku słowach opowiedziałem rzecz całą i poparłem opowiadanie swe wspomnianym listem, p. Bermes wraz z żoną oprowadzają mnie po wszystkich pokojach, a wszędzie widać najzupełniejszy ład i porządek, nigdzie ani śladu rumowiska, a sufit cały, bez jednej choćby rysy, zapewnia wszędzie swe absolutne bezpieczeństwo. To samo da się powiedzieć o ścianach pomieszkania pp. Bermesów. Niebawem zjawiła się też właścicielka domu, która ze zdumieniem przyjęła wiadomość, przezemnie przyniesioną i zapewniła, że nietylko pomieszkanie w liście wskazane, ale wszystkie pomieszkania parterowe i piętrowe są w jak najlepszym stanie, bo kamienica, chociaż nie nowa, ale dobrze budowana i bezpieczeństwu lokatorów nie zagrażająca. Autorem listu, według mniemania właścicielki domu, jest pewien nierzetelny lokator, który, zmuszony wyprowadzić się, w ten sposób usiłował się zemścić.“

Psy bez kagańców spacerują wciąż jeszcze swobodnie po ulicach miasta, mimo, że magistrat lwowski wydał przed trzema tygodniami rozporządzenie, iż psy takie winny być przez rakarza łapane. Onegdaj zgłosili się na stacyę ratunkową dwaj robotnicy, na których ramionach były wielkie rany, pochodzące z ukąszenia przez psa. Rany te robotnikom zaraz wypalono, niebezpieczeństwa więc tym razem, dzięki przytomności umysłu robotników nie ma, w każdym jednak razie powinien magistrat baczniej na to zważać, by rakarz swą funkcyę pełnił dokładnie.

VIII zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Obrady rozpoczął słowem wstępnem prof. Rydygier, zaznaczając pomyślny rozwój zjazdów, które gromadzą obecnie nie tylko wybitnych, a wyłącznie chirurgii poświęcających się specyalistów, ale tych wszystkich chirurgią miłujących lekarzy, którzy z najnowszemi zdobyczami tego działu medycyny zapoznać się pragną. Liczbą uczestników dochodzącą pięćdziesiatki, przewyższa ten zjazd rzeczywiście wszystkie poprzednie. Licznych przedstawicieli ma tu Polska zakordonowa, są lekarze z pod zaboru pruskiego, wielu lekarzy z prowincyi, zwłaszcza zaś prymaryuszów szpitali krajowych, a Lwów reprezentują doktorowie Barącz, Uhma, Wehr i Ziembicki.

Po powołaniu na wniosek Dr. Obalińskiego na honorowych prezesów Drów Rumszewicza, Jordana, Wehra i Bogdanika, a na ich zastępców Dr. Wysockiego, Żołędziowskiego, Barącza i Madejskiego, rozpoczął prelekcye, oklaskami powitany profesor Kostanecki wykładem „o przetokach skrzelowych“. Potoczyście i jasno, przy pomocy licznych tablic i modeli, przedstawiony rozwój szyi człowieczego zarodka, wraz z ważnemi dla chirurga nieprawidłowościami w tym rozwoju zachwycił słuchaczy i wywołał huczne oklaski.

W dalszym ciągu wedle przyjętego programu, w którym uwzględniono naprzód dział chirurgi ogólnej, mówił profesor Rydygier o poleconej niedawno w leczeniu złośliwych nowotworów, przedewszystkiem zaś raka, surowicy Emmericha i Scholla. Niestety zarówno prelegent, który przesadzając może w gościnności dla zarezerwowania czasu dla innych, wykład swój streścił *ad minimum*, jak i zabierający w dyskusyi głos docent Bossowski, Drzy Kader i Drobnik, przekonali się o niewielkiej wartości wspomnianego przetworu.

Po następnym wykładzie Dr. Kleckiego „o roli nerek w zakażeniu krwi“, okazał Dr. Wehr polecone do opatrunku przez Dr. Credè'go preparaty ze srebra i jego soli, które według podania lekarza niemieckiego miały posiadać wielkie bakteryobójcze własności. I ten środek jednak prób w kraju podjętych, po cichu i nie dla reklamy przeprowadzonych, nie wytrzymał, co stwierdzili w dyskusyi prof. Trzebicki, Drzy Kryński i Uhma. Interesujące nader przedstawienie przez profesora Obalińskiego wielkiej bardzo części żołądka, wyciętej z dobrym skutkiem t. j. z zupełnem wyleczeniem chorej, i wykład Dr. Bogdanika o postępowaniu przy przepuklinach zakończyły ranne do 12 i 1/2 trwające posiedzenie.

Dla oszczędzenia czasu — tak się gościnny gospodarz tłumaczył — podejmował prof. Rydygier na miejscu uczestników zjazdu wykwintnem śniadaniem i już o drugiej zabrano się do dalszej pracy. Dwa wykłady zajęły posiedzenie popołudniowe. Prof. Obalińskiego i sekundaryusza jego oddziału dra Rutowskiego, oba z zakresu chirurgii trzewiów, oba nader zajmujące, czego dowiodła ożywiona dyskusya, w której zabierali głos doktorzy: Barącz, Bossowski, Drobnik, Kader, Klecki, Kryński, Rydygier, Surzycki i prymaryusz lwowskiego oddziału chirurgicznego dr. Ziembicki.

Wczorajszy wieczór uczestnicy zjazdu spędzili w teatrze. Dziś rano zwiedzą pawilon chirurgiczny prof. Obalińskiego, poczem nastąpią wykłady z działu chirurgiczno ginekologicznego, które zgłosili doktorzy Jordan, Mars, Rosner, Ziembicki, Malczewski, Bogdanik i Świtalski. Dziś także prof. Rydygier wobec zgromadzonych ma wykonać trudną operacyę na jelitach.

A dla uzupełnienia obrazu zjazdu z jego strony towarzyskiej dodać należy, że dziś wieczorem odbyć się ma wspólny obiad uczestników zjazdu na cześć jego stałego prezydyum, profesorów Rydygiera i Obalińskiego.

Wspaniałomyślność Menelika. Z Rzymu donoszą, że król Menelik oświadczył, iż na prośby Papieża wypuści na wolność połowę jeńców włoskich bez okupu. Za drugą ich połowę żąda Menelik tylko 10 milionów talarów Maryi Teresy, bo tyle miało kosztować ich utrzymanie.

Ojciec mordercą. Z Budapesztu donoszą, iż p. Brabek, właściciel dóbr w Udvar dokonał zamachu morderczego na swoją żonę i pięcioro dzieci, a następnie sam sobie życie odebrał. Żona i czworo dzieci umarły zaraz, piąte dziecko jest ciężko ranne. Motyw tego strasznego czynu niewiadomy.

Jarmark na konie w Tarnopolu odbędzie się w roku bieżącym w dniach od 27-go lipca do 3-go sierpnia.

Wylew. Z Grybowa donoszą: Wskutek oberwania się chmur w okolicy Bereziec, wezbrała w sobotę rzeka Biała, rozbiła dwa jazy i zabrała dwa tartaki. Szkoda znaczna. W Ciężkowicach podczas tej burzy piorun zabił jednego włościanina.

Straszny wypadek zdarzył się w Maniawie w powiecie bohorodczańskim. Fedor Wasiuły i Dmyter Wynnyk zajęci przy ścinaniu drzewa w lesie Młaki, wskutek własnej nieostrożności zostali przywaleni spadającem drzewem, przyczem Fedor Wasiuły poniósł śmierć na miejscu, a Dmyter Wynnyk ciężko został pokaleczony.

Pożar w Knihyninie. Ze Stanisławowa donoszą, iż ubiegłej środy, dnia 8 bm., wszczął się w Stanisławowie pod Knihyninem, pożar w pobliżu cerkwi. Spłonęło 5 domów mieszkalnych, 5 stodół i kilka komór drewnianych. Straże ogniowe: miejscowa, stanisławowska, miejska i kolejowa dzielnie przyczyniły się do ograniczenia pożaru na tych tylko ofiarach.

Walka przeciw kleptomanii. Kupcy londyńscy zawiązali stowarzyszenie celem uchronienia się od strat wyrządzonych im przez gości cierpiących na kleptomanię. Stowarzyszenie to prowadzi wykaz takich osób. Wykaz ten obejmuje obecnie 125 nazwisk, z tego tylko 10 mężczyzn a 115 kobiet. Jeżeli gość przychwycony zostaje na gorącym uczynku kradzieży, to do 24 godzin wszyscy kupcy należący do stowarzyszenia mają jego nazwisko. Stowarzyszenie wysyła list do męża, ojca lub brata takiej kleptomanki, w którym w sposób bardzo grzeczny zawiadamia rodzinę o „chorobliwym nałogu“ jej członka i prosi albo o zwrot skradzionego przedmiotu, albo o zapłacenie jego ceny. Prawie we wszystkich wypadkach rodzina uiszcza bezzwłocznie zapłatę.

Zamordowanie posła. W Nagy Mikaly na Węgrzech zamordowano w nocy podczas snu posła do sejmu węgierskiego Sztaray'a. Mordercy dotąd nie schwytano. Podejrzanym o tę zbrodnię jest wydalony ze służby urzędnik Sztaray'a. Zbrodniarz zakradł się do otwartego okna i strzelił z rewolweru do śpiącego na łóżku Sztaray'a.

Zuchwali żeglarze. Załoga parowca „Fürst Bismark“, kursującego pomiędzy Hamburgiem a Ameryką, z ostatniej swej podróży do Nowego Jorku notuje fakt następujący: „W dniu 18 czerwca, około godziny 10 zrana, przy spokojnem morzu, ujrzeliśmy na horyzoncie maleńką łódkę, w której siedziało dwóch mężczyzn. Byliśmy w owej chwili na pełnym oceanie, w punkcie, odległym o 400 mil angielskich od brzegu amerykańskiego. Nigdzie naokół nie było widać okrętu. W przekonaniu, że ma do czynienia z dwoma rozbitkami z jakiegoś nieszczęśliwego okrętu, „Fürst Bismark“ skierował się wprost na łódkę, która, ku najwyższemu zdumieniu załogi, żwawo... uciekać zaczęła w stronę przeciwną. Gdy wreszcie parowiec zbliżył się do łódki tak, iż głos ludzki słyszeć było można, zawołał jeden z siedzących w łódce: „Pozdrówcie od nas Nowy Jork, jedziemy do Europy!“ Następnie dwaj ludzie zaczęli wiosłować energicznie i wkrótce znikli nam z oczu. Widocznie dwaj zuchwali żeglarze postanowili sobie przepłynąć ocean na maleńkiej łódce, nie zaopatrzonej nawet w żagiel. Sądząc z odległości od brzegu, musieli już być w podróży około 14 dni“. Czy dopłyną?

Z testamentu barona Hirscha. Sąd berneński przyznał zapis barona Hirscha adoptowanej córce jego Lucynie Premelic-Hirsch w kwocie 1,000 000 fr. Na pokrycie legatów dobroczynnych przeznaczył Hirsch 1.000.000 koron. Cała reszta olbrzymiego majątku przypadła wdowie po milionerze, która w samych papierach wartościowych, nie licząc dóbr ziemskich, wynosi 113,904.000 fr. zdeponowanych w bankach całej Europy, a mianowicie: W Paryżu 30,157,000 i 3,488.000 fr., w Brukseli 33,057.000 fr., w Berlinie 24,363.000 fr., w Monachium 2,280.000 fr., w Amsterdamie 718.000, 667.000 i 3,284.000 fr., w Budapeszcie 24.000 fr. a w Wiedniu 153.000, 2,202.200 i 1,218.000 fr. Prócz tego należy jej się: Od rozmaitych banków i bankierów suma 9,706.956 fr. A pożyczki udzielone przedsiębiorstwom finansowym wynoszą 19,811.175 fr. Prócz tego ma wdowa przyznane prawo używania dochodów z dóbr ziemskich położonych w Austro-Węgrzech.

Samobójstwo. Eugeniusz Karasiński, 16letni uczeń czwartej klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, otruł się wczoraj dwuchlorkiem potasu. Powodem tego rozpaczliwego kroku miało być złe świadectwo.

Zmarli: We Lwowie Henryk Spalke, nadinżynier kolei państwowych. — We Lwowie Michalina z Łopatyńskich Rojek, żona Maryana Rojeka, zaszczytnie znanego pracownika na polu heraldyczno-genealogicznem. — W Berlinie prof. Ernest Curtius słynny filolog i archeolog. — W Krakowie Franciszek Uzarski, radzca skarbowy.

W Karlsbadzie zmarł Ignacy Lilien, współwłaściciel znanego w naszem mieście domu bankowego w 62 r. życia. Na cele filantropijne wydawał rocznie prawie połowę swoich dochodów i wspierał zarówno żydów jak i katolików. Charakterystycznem jest, że nie ma ani jednego chrześcijańskiego stowarzyszenia dobroczynnego, do któregoby nie należał bp. Lilien.

Stan powietrza. T. o 9 rano + R.,10 w poł. +14 R. Bar. 763. Nieruchomy. Pochmurno, czasami deszcz.

Na śledztwie.

— Włóczęga?
— Tak, panie sędzio.
— Czy masz przy sobie pieniądze?
— Gdybym je miał, podałbym się za turystę.

Z teatru. Dziś we wtorek czwarty gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach A. Bissona i F. Carre. We środę 5-ty gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej „Pan podprefekt“, komedya w 3 aktach Gaudillota. We czwartek szósty gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej „Honor“, komedya w 4 aktach H. Sudermana. W piątek przedostatni występ Honoraty Leszczyńskiej „Poskromienie złośnicy“, komedya w 4 aktach Szekspira.

Telegramy „Przeglądu“.

Rzym 14 lipca. Wczoraj odbyła się dwukrotnie narada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem Ricottiego i Perazziego. O godzinie 10 wieczorem zeszli się członkowie gabinetu jeszcze raz na naradę. Zapewniają, że dziś zakończy się przesilenie, gdyż udało się już pogodzić kwestyę reformy wojskowej z finansową sytuacyą Włoch i w ten sposób usunięto główną trudność.

Wciąż utrzymuje się pogłoska, że jenerał Pelloux wejdzie do gabinetu jako minister wojny.

Paryż 14 lipca. Wczoraj wieczorem przybył tu Li-Hung-Czang. Przyjmowano go z honorami wojskowymi. Na dworcu oczekiwał go reprezentant Faure'a.

Konstantynopol 14 lipca. Sejm kreteński już się ukonstytuował.

Berlin 14 lipca. Starokatolicy w całych Niemczech organizują zgromadzenia dla zaprotestowania przeciw ostatniej encyklice Papieża o jedności Kościoła, a to głównie z tego powodu, ponieważ Papież udowadnia tam, że każdoczesny Papież jest następcą św. Piotra i posiada nieomylność.

Nowy York 14 lipca. Wybór kandydata na prezydenta republiki z obozu demokratycznego p. Briana nie zadowalnia bardzo wielu demokratów. Liczne wpływowe dzienniki, należące do tego stronnictwa, ostro występują przeciw jego kandydaturze. Jeden z siedmiu jego kontrkandydatów p. Hill stanął na czele agitacyi przeciwnej wyborowi Briana. Wydane manifesty twierdzą, że wybór Briana kandydatem jest nielegalny, albowiem on nie otrzymał nawet połowy głosów kongresu demokratycznego w Chicago.

(*Przyp. Redakcyi.* Na kongresie stronnictwa demokratycznego w Chicago głosowano pięć razy na kandydata, za pierwszym razem Bland dostał 233, Brian 105, inni kandydaci, których było sześciu, mniejsze liczby głosów. Przy drugiem głosowaniu Bland otrzymał 287, Brian 197. Przy trzeciem pierwszy z nich 291, drugi 219. Przy czwartem pierwszy 280, drugi 241. Dopiero przy piątem po długich, poufnych naradach, wszyscy przeciwnicy Briana wyszli z sali, a on otrzymał 504 głosy).

Ateny 14 lipca. Z Heraklionu donoszą, że znaleziono tam zwłoki pięciu zamordowanych chrześcijan. Ludność chrześcijańska oburzona do żywego, napadła zbrojno na dwie wsie tureckie i wyprawiła tam rzeź.

Rzym 14 lipca. Niektóre dzienniki podają następujący skład gabinetu: Visconti Venosti sprawy zagraniczne, Luzzati skarb, Pelloux wojny, Finali roboty publiczne, Pinetti poczty i telegrafy. Inni ministrowie zatrzymają swe teki.

Londyn 14 lipca. Do *Timesa* donoszą z Kanei, że z Rhetymno nadchodzą groźne wieści. Chrześcijanie spalili cztery wsie tureckie. — W mieście Rhetymo chrześcijanin wystrzelił przypadkiem w pobliżu konsulatu angielskiego, skutkiem czego wywiązała się walka, w której zginął jeden policyant i jeden Turek, a ośmiu ludzi poraniono.

Le Puy (Francya) 14 lipca. Koło Saint Georges d'Aurac wyskoczył pociąg z szyn. Ośm osób zginęło, a dziewięć pokaleczyło się.

HOTEL ZORZA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 lipca. St. hr. Badeni z Branic. J. hr. Badeni z Podsadek. R. Puzyna z Piadyk. St. Jasiński z Pererowa. Wł. hr. Mycielski z Łuczanowic. Wł. Krasnopolski z Latacza. K. hr. Rostworowski z Hrehorowa. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. T. Sroczyński i dr. R. Adamski z Jasła. A. Słonecki z Tarnowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Ś. p. Jan ks. Sapieha

syn Jana i Seweryny z hr. Uruskich ks. Sapiehów

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w 18 roku życia.

Odprowadzenie zwłok i Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Bilce Szlacheckiej w czwartek dnia 16 lipca o godzinie pół do dwunastej przed południem, na który to smutny obrządek stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych.

Lwów dnia 14 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 218.— do 220.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288.— do 292.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 373.— do 383·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.30 do 111.—, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.10 do 98.80 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80 do 98.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 100.00 do 100·70, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.49 do 9·59. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.—.

Wiedeń 13 lipca. Notowania wieczorne. Kredyty 361·00, węgierskie kredyty 390.00, anglobank 157.50, bankverein 268.25, unionbank 292·—, länderbank 255·75, staatsbahny 363.62, lombardy 104·—, elbethala 277.00, akcye tytoniowe 167.50, rima 240.—, alpiny 81.40, renta majowa 101.85, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 53.20, węg renta koronna 99.60. marki 58.80. ruble —.—.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.20	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5·10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.20	
Z Warszawy	5.10			8.55		9.20	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5·10			†8.55	6.55		
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8·45	8.55		9.20	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.20	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.20	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.20	
Z Ławocznego, Pesztu-Miskolcza, Munkacza	—			8.00			12·10
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	*10.10	12·10
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, rungurs., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				3·01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.38			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	1·18	9.50	7.43	4.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.34	10.05	8.06	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.08	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					9·26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.26	†8.54	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7.48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11.00	4.40		*4.65	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.	—					6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki przez Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.32	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj	—				9.25		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września	—			5.22	9.25	*2.05	7.32
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.25	7.32	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza. Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						10.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.08	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2,25		9.48			11.10
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30			10.45
Zimn. wody od 1 czerwca	—				5.30		
Brzuchowic od 14-ego czerwca w niedziele i święta	—				1.20	7.30	
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				8.30		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codziennie.	—			9.45	8.00	8.56	
Janowa od 16 czerw. do 31 sierpnia * codzien. † w niedzieli i święt. § w dnie powszednie				*9.45	†1·05	§2.00	*6.35

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

36)

PANNA DO TOWARZYSTWA

POWIEŚĆ

przez Florencyę Marryat.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Miss Murray udała się niezwłocznie na górę. Zastała lady Alicyę w stanie gorączkowego rozdrażnienia i niepokoju na myśl, co się teraz z nią i z dzieckiem stanie, gdy mistress Markham nie może być pomocną. Kora wysłała spać opierającą się i pomrukującą Joannę, a sama usiłowała, jak umiała najlepiej, uspokoić obawy chorej, co jej się jednak nie udało. Lady Chichester miała czerwone wypieki na twarzy i nie przestała na chwilę mówić, dopóki ogarniająca ją niemoc i cierpienia fizyczne nie zwróciły jej myśli w innym kierunku.

Doktor Jolliffe czekał tylko, aż sir Allan i miss Hanna Chichester schronią się do swych pokojów; potem jednym zamachem ręki zrzucił stos pledów i futer, któremi go przykryli, i stąpając na palcach, zakradł się do sypialni pacyentki, którą zastał jęczącą na łóżku. Miss Murray, krzątając się po pokoju, przygotowywała wszystko co należało tak zręcznie i umiejętnie, jakby była samą mistress Markham.

— Jaka z pani roztropna i przytomna osóbka! — rzekł doktor, patrząc na nią z podziwem. — Radbym mieć panią za asystentkę. Gdybym był przeczuł, żeś taka sprytna, nie sprowadzałbym wcale mistress Markham. Jedna rozumna przyjaciółka potrafi zastąpić dziesięć fachowych dozorczyń.

— Niechże mnie pan nie wbija w pychę zbytecznemi pochwałami — uśmiechnęła się miss Murray. — Zapominasz pan, że mistress Markham była tu już od tygodnia i przygotowała wszystko jak należy. Ja tylko ją naśladuję.

— Ale naśladujesz pani tak umiejętnie, iż prawie wolę mieć ciebie niż ją do pomocy. Będzie tu krótsza sprawa niż sądziłem. Milady trzyma się znakomicie; do rana, da Bóg, będziemy już mieli małego dziedzica.

I rzeczywiście po upływie czterech czy pięciu godzin, gdy wszyscy mieszkańcy pałacu pogrążeni byli jeszcze w głębokim śnie, głośny krzyk dziecięcy rozległ się w apartamentach lady Chichester i młody dziedzic Glebe Royalu narodził się do życia razem ze świtającą jutrzenką.

— Już po wszystkiem, milady! — zawołał poczciwy doktor uradowany. — Mamy nareszcie chłopaka! A jaki zuch, jak trzepie rączkami... Czego wrzeszczysz, kawalerze, gdy jesteś dziedzicem Glebe Royalu?... Cóżto, może ci źle na świecie? A może chcesz zbudzić cały dom, by ci zaraz czyniono honory i należne składano hołdy? No, mam nadzieję, że milady jesteś nareszcie zadowolona?

— Koro — słabym głosem szepnęła matka — sprowadź Allana do mnie.

— Tak, tak — potwierdził doktor. — Biegnij pani co żywo obwieścić radosną nowinę sir Allanowi; ale zapowiedz mu, aby się cicho zachował, gdy tu przyjdzie... I zbudź, proszę, po drodze Joannę Wood. Teraz, kiedy już szczęśliwie po wszystkiem, stara czarownica może nam się przydać.

ROZDZIAŁ XXII.

Kora usłyszała rozkaz, ale przez chwilę stała nieruchoma i jakby oszołomiona nawałem myśli, jakie się cisnęły jej do głowy. A więc los zawistny rozstrzygnął na jej niekorzyść! Doktor Jolliffe miał słuszność, a ona była w błędzie. Spodziewany dziedzic narodził się zdrów i silny, lady Alicya była najszczęśliwszą z matek, a ona... ona odtąd nie będzie niczem dla jego ojca... I tę wieść, będącą dzwonem pogrzebowym wszystkich nadziei i zręcznie ukartowanych planów, kazano jej zwiastować sir Allanowi!... Zagryzła usta do krwi, a czarne jej brwi ściągnęły się ponuro. Chmura brzemienna nienawiścią, przemknęła po czole nagle pobladłem, a wszystkie stłumione żądze i złe namiętności zawrzały na raz w jej piersi. Czuła, że byłaby zdolną w tej chwili zabić promieniejącą macierzyńskiem szczęściem, choć wyczerpaną do ostatka kobietę, leżącą w bieli otaczających ją batystów i koronek, z maleńkiem dziecięciem u łona.

— Spiesz się, miss Murray, proszę — naglił doktor, widząc ją ociągającą się. — Nie mamy czasu do stracenia. Przyślej tu zaraz Joannę, żeby się zajęła tym krzykliwym kawalerem, a potem zbudź barona. Nie darowałby nam nigdy, gdybyśmy go natychmiast nie zawiadomili, że został ojcem.

— Idę — odparła cicho Kora, wychodząc z pokoju, jak nieprzytomna.

Można sobie wyobrazić popłoch, jaki powstał w pałacu, gdy wieść radośna w jednej chwili rozbiegła się po wszystkich zakątkach dworu. Stara Joanna, zbudzona nagle ze snu, rzuciła się, płacząc, na kolana i zaczęła składać głośne dziękczynienia Niebu, zamiast co prędzej się odziewać. Dopiero naglący rozkaz miss Murray, w połączeniu z kobiecą ciekawością, oprzytomnił ją nareszcie i zapędził natychmiast na górę w celu powitania nowego przybysza. Miss Chichester, zamknięta w swoim pokoju, jak w fortecy, na rygle i spusty, niełatwą okazała się do zbudzenia, a gdy nareszcze stukanie do drzwi wyrwało ją ze snu, ukazała się zdumionym oczom Kory w fantastycznym kostyumie nocnym z białej flaneli, w turbanie na głowie, gromkim głosem pytając o przyczynę tak nieprzyzwoitego hałasu. Gdy jednak dowiedziała się, o co chodzi, surowa, pożółkła twarz starej panny skurczyła się cała w skutek wielkiego wzruszenia, a szerokie jej mocne ręce zaczęły drżeć tak gwałtownie, że z trudnością zdołała zarzucić na siebie spódnicę.

— Może pani raczysz zawiadomić sir Allana o tem, co się stało? — rzekła Kora Murray. — Doktor Jolliffe polecił mi to uczynić, lecz uważałam, że właściwiej będzie, jeżeli pani to zrobisz.

— O! niezawodnie, miss Murray. Miałaś pani zupełną słuszność. Nie wypada, aby młoda panna mówiła o podobnych rzeczach z mężczyzną i to jeszcze przy drzwiach jego pokoju sypialnego. Byłoby to bardzo nieprzyzwoicie. Wracaj więc pani do lady Chichester, a ja śpieszę do brata, aby mu obwieścić radosną nowinę.

Gdy miss Hanna w turbanie na głowie i z kagankiem w ręce stanęła z nienacka nad śpiącym bratem i silnie schwyciła go za ramię, sir Allan, zerwawszy się na pościeli, o mało nie dostał apopleksyi z przerażenia, sądząc, że stało się jakieś nieszczęście. W kwadrans potem, blady, jak ściana, i drżący z nieopisanej radości, wsunął się cicho na palcach do pokoju żony i upadł na kolana przy jej łóżku z rękoma złożonemi, jak do modlitwy. Doktor Jolliffe, zobaczywszy to, wyszedł prędko do drugiego pokoju, aby dać jakieś zlecenie Joannie Wood. Wrodzona delikatność nie pozwalała mu być świadkiem tego pierwszego spotkania między młodą matką a ojcem. Lecz Kora Murray nie miała takich przesadzonych skrupułów. W jej oczach ten barczysty, silny mężczyzna, czołgający się na kolanach i bełkoczący wyrazy bez związku, po prostu wydawał się śmiesznym. Usta jej wykrzywiły się jakimś złym uśmiechem, a oczy zabłysły ponuro. W duszy znienawidziła dwoje.. męża i żonę, splecionych we wzajemnym uścisku.

— Alicyo moja, więc ci już nic nie grozi, Bogu dzięki! — mówił baron, tonąc w niej rozkochanemi oczyma. — To najpiękniejszy dzień w całem mojem życiu!

— O! Allanie, jakże ja nieskończenie wdzięczna jestem Bogu za to szczęście! — odparła rozmarzona. — Spójrz na to nasze drogie maleństwo, czy nie śliczne? Oczka ma ciemne jak twoje, a główkę pokrytą miękkim, kręcącym się puszkiem. Czy ja myślałam, że takie błogosławieństwo spadnie kiedyś na nas? I w dodatku chłopczyk... To już za wiele dobrego. Bóg nie chciał widać już nam nic pozostawić do życzenia na świecie.

— Nic nie może być za wiele dla ciebie, żonusiu. Ta nasza droga dziecina jest nagrodą za twoje długie lata cierpienia i rezygnacyi. Ja tylko nie zasługuję na tyle dobrego! A jednak ten synek jest mój... nasz... nasz własny! Całe nasze życie odtąd w nim się skupi.

Czułe wynurzenia małżonków przerwane zostały wejściem miss Hanny Chichester, która wydawała się jeszcze wyższa, niż zwykle w białym negliżu flanelowym i oryginalnem przybraniu siwej głowy.

— A zatem Geoffrey zjawił się nareszcie — odezwała się stentorowym głosem. — Winszuję ci, moja droga Alicyo, namyśliłaś się przecie spełnić dawno zaniedbany obowiązek. Czy to ma być dziedzic? Boże mój, taki mały, jak na posiadacza Glebe Royalu! Lecz sądzę, że przecie do tego czasu wyrośnie. Pamiętam, gdy ty się urodziłeś, Allanie, byłeś taką samą odrobiną, jak teraz twój syn. Ha! czas robi cuda, a to nie wada, gdy się jest młodym. A ty, malcze, ciesz się, że jesteś chłopcem, bo nie przebaczyłabym ci nigdy, gdybyś się urodził dziewczyną.

— Miss Chichester — odezwał się doktor, występując naprzód — przykro mi, że muszę pani przerwać zabieranie znajomości z synowcem, lecz nie mogę pozwolić, aby tak wiele osób rozmawiało naraz przy chorej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Żorża). Zarządca W. Hodak.